

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiadał: Grek Warszawa ul. Tamka 66.

W dzień Bożego Ciała

Pokój między narodami i pokój w narodzie

NAJWAŻNIEJSZYM BODAJ momentem w międzynarodowym życiu politycznym są toczące się obecnie w Londynie narady sztabowe, a mianowicie narady naczelnego wodza Francji gen. Gamelin z angielskimi kołami wojskowymi oraz narady tureckiej misji wojskowej, bawiącej obecnie w stolicy Anglii, z szefem sztabu imperialnego Anglii gen. Gortem oraz z min. spraw wojskowych Hore Belisha.

Rozmowy te mają najwyraźniej na celu nie tylko zacieśnienie współpracy między Anglią, Francją i Turcją w czasie pokoju, ale także i przygotowanie wspólnego planu działania na wypadek wojny. Ferdynand Foch mianowany został naczelnym wodzem wszystkich wojsk koalicyjnych dopiero w ostatnim roku wielkiej wojny (w maju 1918) i historjografja angielska i francuska zdaje sobie dzisiaj dobrze sprawę z tragicznych konsekwencji tego błędu. Nie będzie on też napewno powtórzony w przyszłej wojnie. Anglii uważają już dzisiaj gen. Gamelin za „swego wodza”, angielskie zaś koła wojskowe uznają chętnie jego olbrzymi autorytet wojskowy.

Niemniejże znaczenie ma współpraca wojskowa z Turcją.

Powiedział któryś z historyków wielkiej wojny, że gdyby koalicja podczas wielkiej wojny miała w swym ręku Dardanele, wojna nie trwałaby dłużej niż parę miesięcy. Dzisiaj koalicja antyniemiecka sprawę Dardaneli ma już załatwioną a turecka misja wojskowa przyjeżdża do Londynu, aby wspólnie z Anglikami przygotować się odpowiednio na wypadek najcięższej próby, na jaką oba państwa mogą być wystawione: wojny.

Jeżeli w Berlinie i Rzymie umiemy jeszcze patrzeć i rozumować trochę, wiadomości te dać tam powinny sporo do myślenia.

W NIEMCZACH wydano ostre zarządzenia, ograniczające szybkość samochodów do 60 km. na godzinę w miastach i do 100 km. na szosach i autostradach. Dwie przyczyny leżą u źródła tego zarządzenia.

Jedną — jest coraz gorszy materiał, używany do produkcji samochodów. Dotyczy to zwłaszcza stali szlachetnych, na których jakości odbija się trudność otrzymania dostatecznych ilości rud zagranicznych, i niska jakość rud własnych. Oczywiście zaś jest rzeczą, że im słabsza konstrukcja, tem bardziej wskazana jest ostrożna jazda.

Drugą przyczyną jest względna oszczędność benzyny. W „Völkischer Beobachter” obliczono, że ograniczenie szybkości 3 — 4 litrowych samochodów ze 120 km. na godz. do 100 km., da oszczędność benzyny w wysokości 67 milj. litrów rocznie.

Nie jest to jedyna dziedziną życia wewnętrznego Rzeszy, gdzie względy ekonomiczne zmuszają do zmniejszenia tempa i aspiracji.

Pamiętajmy o całości

Recepta
prof. Krzyżanowskiego
i jej wykonanie
(Patrz artykuł wstępujący na str. 3-ej)

Katastrofa samolotu Pożar kilku domów

PARYŻ. 8.6. Agencja Havasa do nosi z Frankfurtu: Na jeden z domów w Gelnhausen w pobliżu Frankfurtu nad Menem spadł samolot. Trzech członków załogi zginęło na miejscu.

Samolot spłonął, wywołując pożar kilku okolicznych domów.

— W pobliżu Goeschwitz w Turynji w chwili gdy pociąg osobowy wjeżdżał na most, 4 wagony spadły z szyn i spietrzyły się przy betonowej barierze, która jednak uchroniła pociąg od upadku z mostu. Z rozbitych wagonów wydobyto dotychczas 4 zabitych oraz 7-miu ciężko rannych.

Wśród potoków złotego słońca, wśród zapachu myrry z ręcznych unoszącego się kadzielnic, po drodze kwiatowej usypanej małymi rączkami biało ubranych dzieci, przesuwają się przez ulice uroczyste, wspaniałe, majestatyczne procesje.

Boże Ciała — jedno z najuroczystszych i najbardziej polskich świąt. Nigdzie bodaj na świecie tak jak u nas nie jest obchodzony ten dzień, nigdzie obchód z nim związany nie jest tak imponujący i taką siłą spawający rozmodlone serca.

Ileż razy w życiu uczestniczyliśmy w takiej procesji i gromadnem, związaniem z nią nabożeństwie. W baldachim nad morzem głów falujący wpatrzeni, w srebrny dźwięk dzwonków wsłuchani, na kolana na ich wezwanie padający, gdy orszak procesyjny przed ołtarze podchodził.

Na niebie polskim zawsze już wtedy całą swą krasą promieniowało lato i stateczna, piękna rozpociera się pogoda. Jeszcze na Świętą Zieloną różnie to bywa, ale gdy dzień Bożego Ciała nastaje lato ustala się już na dobre i króluje w całej pełni.

Tak też malowano zawsze Boże Ciała na obrazach, zawsze w ciepłych złotych tonach, podno-

szących tem bardziej procesji barwność, jej fascynujący i wspólniały obraz.

Przyczynia się do tego i odwieczny obyczaj, panujący w Polsce od lat niepamiętnych oraz nasza tego święta tradycja.

Ten nawskróś chrześcijański naród, do głębi serce wierzący i wobec Majestatu Bożego korny, skupiał się zawsze w dniu tym uroczystym przed Monstrancją z kościółów wynoszoną.

Pani, chłopcy i lud miejski, wszystkie kiedyś stany stawały tutaj obok sług Bożych, procesje modlitewną wiodących. Księża, dzierżąc wysoko niesioną Monstrancję, podtrzymywali pod ramię dziedzic wiejski i chłop prosty, obok dostojników szli zawsze i ci mniejsi, nie wyróżniający się nierzadko, a wobec Majestatu Bożego równi.

Jakżeż symboliczne było zaw-

sze to narodu całego zbratanie, ta wobec Świętości jednakość.

Dziś zmałyły te różnice, jakie ongiś dzieliły ludzi w życiu powzedniem, ale na innej już nieco płaszczyźnie widoczne są wielkiego zbratania i zrównania w modlitewnej procesji symbole.

Jak uroczystą zaś jest ona sama, jaką w odczuciu Polaków posiada dostojność, świadczy o tem to, że często sam Prezydent Rzeczypospolitej lub Jego reprezentant kroczy w procesji, a uczestniczą w niej również i przed stawiciele rządu oraz najwyższych władz wojskowych.

Taką była i wczoraj procesja Bożego Ciała, która przesunęła się, wychodząc z prastarej Katedry Świętojańskiej, przez ulice Warszawy a jednocześnie w całej Polsce, po miastach i wsiach, w krasie barw lata, w blaskach promienistych słońca szły inne, nie-

zliczone, tłumne, jednoczące ludzi różnych stanów i różnych kierunków w holdzie Ciału Bożemu i w modlitwie o ten prawdziwy Pokój Boży, jakim jest pokój między narodami i pokój w narodzie.

X

Święto Bożego Ciała obchodzili stolicą Polski jak zawsze bardzo uroczystie. Po nabożeństwach, odprowadzonych w godzinach wcześniejszych, ze wszystkich świąt Warszawy wyruszyły barwne procesje, kierując się w stronę placu Zamkowego, by uczestniczyć w wielkim holdzie Chrystusowi Eucharystycznemu. Wkrótce na placu Zamkowym, Krakowskim Przedmieściu i przylegających ulicach zgromadziły się wielotysięczne tłumy.

Uroczystą mszę św. w archikatedrze św. Jana odprawił ks. prałat infułat Kazimierz Bączkiewicz. Procesję eucharystyczną celebrował ks. arcybiskup Filip Cortesi, Nuncjusz Apostolski w Polsce, przy udziale ks. arcybiskupa Stanisława Galla, ks. biskupa Słazowskiego i ks. biskupa Gawliny, radcy Nuncjatury ks. Alfreda Paciniego, członków Kapituły Metropolitalnej oraz liczego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Rząd reprezentował minister W. R. i O. P. Świętosławski, Izby Ustawodawcze pp. wicemarszałkowie Dąbkowski i Surzyński. Byli również obecni prezes N.I.K. gen. Krzemieński, przedstawiciele generalicji, korpusu oficerskiego i podoficerskiego wszystkich rodzajów broni, samorządu stolicy oraz instytucji społecznych.

Pierwszą ewangelję w kościele akademickim św. Anny odczytał ks. prałat Kaczyński, drugą — w kaplicy W. T. D. — ks. prałat Mystkowski, trzecią — w kościele Opieki św. Józefa — (po-Karmelickim) — ks. prałat Choroński i czwartą — przy figurze M. B. Zwycięskiej — na Krakowskim Przedmieściu — ks. prałat Fajęcki.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Francja będzie atakować Plan przełamania linii Zygryda

LONDYN. 8.6. „Daily Express” twierdzi, iż sztab francuski opracował plan skutecznego przełamania linii Zygryda, ofensywny na ewentualnym froncie włoskim i obrony granicy francusko-szwajcarskiej.

Podobno francuskie sfery wojskowe zarzuciły dawną myśl defenzywną na linii Maginota i zdecydowały się na atak na pozycje niemieckie. (R.)

Poraz pierwszy w historii Król angielski na terytorjum St. Zjednoczonych

NIAGARA FALLS. 8.6. Poraz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych król angielski stanął na ziemi amerykańskiej, kiedy pociąg królewski przybył z Kanady o g. 2.40 (czas europejski).

Parę monarszą powitał ambasador brytyjski sir Ronald Lindsay, który przedstawił królowi i królowej sekretarza Stanu Cordella Hulla. Amerykańskiemu sekretarzowi Stanu towarzyszyli członkowie komitetu, w skład którego prócz przed stawiciele społeczeństwa amerykańskiego wchodziły również adjutanci, mianowani przez prezydenta Roosevelta, którzy będą towarzyszyli kró-

lowi w podróży jego po stanach.

Dworzec był przybrany barwami brytyjskimi i amerykańskimi. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa pułku gwardji. Pociąg stał na stacji zaledwie 19 minut. O godz. 2.59 udał się w dalszą drogę do Waszyngtonu.

Władze bezpieczeństwa wobec olbrzymiego napływu ludności, przagnęły powitać króla, przewidując wszelkie środki ostrożności. Na przestrzeni 10 km. dzielącej granicę kanadyjską od dworca Niagara Falls wzdłuż toru ustawiono 8 tys. żołnierzy.

W chwili gdy pociąg królewski

minął granicę amerykańską, rozległa się salwa 21 strzałów armatnich.

Do Waszyngtonu król Jerzy i królowa Elżbieta przybywają około godz. 11-ej rano (czas lokalny). Dwie olbrzymie lokomotywy z wielką szybkością prowadzą pociąg królewski ku stolicy St. Zjednoczonych. Na dworcu (Union Station) powita parę królewską prezydent Roosevelt wraz z małżonką.

Olbrzymie tłumy ludności obliczone na 600 tys. osób już oczekują na ulicach Waszyngtonu przejazdu orszaku królewskiego.

Makabryczne wieści z Czech i Austrii Schuschnigg zamordowany? — Gestapo hula

Makabryczne wieści nadchodzą ostatnio z okupowanych przez Niemcy Czech, krążą też pogłoski o tragicznej śmierci, jaka spotkała podobno b. kanclerza Austrii z rąk zbirów z Gestapo.

Oto te wieści, jakie napłynęły z różnych stron:

Z Londynu podaje nasz korespondent (R.): Według niepotwierdzonych jeszcze doniesień z Budapesztu kanclerz Schuschnigg został potajemnie zamordowany przez Gestapo.

Jego żonę, gdy chciała się z nim zobaczyć, miano powiedzieć, iż Schuschnigg już jej nie potrzebuje.

„I. K. C.” donosi o tem w podobnej wersji:

W Paryżu rozszalała się pogłoska, na podstawie informacji pisma „Ort”, że żona ostatniego kanclerza Austrii,

Schuschnigga, otrzymała zawiadomienie, iż z mężem nie będzie się mogła zobaczyć, gdyż kanclerz Schuschnigg nie będzie jej już potrzebował. Wygląda stąd wniosek, że Schuschnigg nie żyje. Syn b. kanclerza przebywa, jak dawniej, w Wiedniu.

A teraz inna równie ponura historia z profesorem uniwersytetu praskiego Sekaninem, czy też jego synem, czy też wreszcie obydwoma, ojcem i synem, bo wersje są tu niejasne. Może obaj, może tylko jeden z nich zginął z rąk Gestapo.

Nasz londyński korespondent podaje, że według doniesień z Pragi policja niemiecka rozpoczęła na wielką skalę akcję przeciwko opozycyjnym żywiołom czeskim. Między innymi aresztowano profesora uniwersytetu praskiego Sekanina, którego wywieziono potajemnie do Berlina, gdzie miał zo-

stać zastrzelony. Policja niemiecka posługuje się w tej akcji młodymi bezrobotnymi Czechami, którzy mają szpiegować swych współobywateli za wynagrodzeniem około 9 zł. dziennie.

„I. K. C.” donosi natomiast „o aresztowaniu syna prof. Sekaniny, b. nacz. redaktora pisma „Narodni Politika”. Prof. Sekaniny otrzymał w ub. tygodniu przesyłkę, w której znajdowało się ubranie jego syna, zegarek i wieczne pióro. Do przesyłki była dołączona kartka od Gestapo, z której wynikało, że „syn prof. Sekaniny nie będzie już więcej potrzebował tych rzeczy”.

Pozatem określną drogą via Londyn otrzymujemy taką wiadomość:

Władze niemieckie przygotowują podobno materiały do szeregu procesów, które wytoczyć się mają wle-

bliki, oskarżając je o korupcję. Procesy te mają na celu zdyskredytowanie dawnego reżimu czesko-słowackiego.

W związku z rosnącym wrzeniem wśród ludności garnizonu niemieckiego w Czechach i Morawach zostały ostatnio silnie wzmożone.

PARYŻ. 8.6. Agencja Havasa donosi z Brna: Prezydium policji w Brnie opublikowało odezwę, w której wspominając o rozpowszechnianiu odezw i druków antyniemieckich, przez „nieodpowiedzialnych Czechów” przestrzega ludność, iż „ogłaszanie i rozpowszechnianie podobnych odezw będzie surowo karane”.

Prezydium policji wzywa również Czechów do zaprzestania „propagandy rozpowszechnianej szepem” i unikania wszelkich wystąpień przeciwko państwu niemieckiemu.

Rupię każdą ilość świeżego rumianku. Apteka: Aleja 3 Maja 22, róg ul. Jagiellońskiej

Porozumienie zasadnicze z Sowietami osiągnięte William Strang jedzie do Moskwy

LONDYN, 7.6. Chamberlain oświadczył dziś w Izbie Gmin, że ze względu, z których dziś zdaje sobie sprawę Izba, nie może udzielić informacji co do rokowań o porozumienie między W. Brytanią, Francją i Sowietami.

Osiągnięto jednak — oświadczył premier — stadium pozwalające na uzupełnienie oświadczenia, jakie złożone zostało 24 b. m.

Z ostatniej wymiany zdań wynika, iż osiągnięto porozumienie co do głównych punktów.

Rząd Brytyjski jest gotów zawrzeć porozumienie na podstawie całkowitej wzajemności. Dał do zrozumienia również rządowi sowieckiemu, iż jest gotów bez zastrzeżeń

przyłączyć się do rządu francuskiego w udzieleniu Sowietom całkowitego wojskowego poparcia w razie jakiegokolwiek agresji przeciwko nim, wciągającej je w wojnę z państwem europejskim.

Nie jest zamiarem trzech mocarstw ograniczenie porozumienia do agresji na ich terytorium.

W odpowiedzi na specjalną interpelację dotyczącą stanowiska państw bałtyckich Chamberlain, uzupełniając poniekąd swą deklarację na temat rokowań z Rosją, oświadczył co następuje:

„Rząd J. K. M. otrzymał od rządów fińskiego, estońskiego i łotewskiego zawiadomienia wskazujące na to, że wobec zamiarów tych rzą-

dów utrzymania ścisłej neutralności nie życzą one sobie gwarancji. Odpowiadając na interpelację Greenwooda, premier oświadczył, iż przedstawiciel rządu brytyjskiego, który uda się do Moskwy, nie będzie członkiem rządu.

W kolach politycznych przypuszczają, że z ramienia Foreign Office

uda się do Moskwy William Strang, szef departamentu Europy centralnej w angielskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

LONDYN, 7.6. Agencja Reutera otrzymała wiadomość z Moskwy, że ambasador brytyjski William Seeds zapadł na influencję.

Rozmowy sztabów generalnych Oświadczenie Chamberlaina

LONDYN, 7.6. Odpowiadając na interpelację kilku posłów w sprawie rozmów sztabów generalnych między W. Brytanią a Polską, Rumunją, Grecją, Turcją i Z. S. R. R., Chamberlain oświadczył, że wszelkie kontakty tego rodzaju, utrzymywane są w zasadzie przy pomocy attaché wojskowych przy placówkach dyplomatycznych, jednak w ostatnich miesiącach metody te były uzupełniane inną procedurą.

Przewiduje się, że ostatnia procedura zastosowana być może na przyszłość, jednak zdaniem premje-

ra nie leży w interesie publicznym ujawnienie jakichkolwiek szczegółów w tej mierze.

LONDYN, 7.6. — Przybyła dziś do Londynu turecka misja wojskowa z gen. Orbay na czele.

Misja turecka odbyć ma z rzeczoznawcami brytyjskimi rozmowy o charakterze technicznym.

Gen. Orbay przyjęty był dziś przez ministra Wojny Hore Belisha oraz przez szefa Sztabu Generalnego armii terytorialnej gen. lorda Gorta.

Rola pieniądza w życiu gospodarczym Wicepremier Kwiatkowski na otwarciu oddziału B. G. K. w Cieszynie

W Cieszynie odbyło się dn. 7 b. m. otwarcie i poświęcenie nowego lokalu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego.

Na uroczystość tę przybyli m. in. wicepremier Kwiatkowski, prezes B. G. K. gen. Górecki, wiceministrowie Rose, Wierusz-Kowalski, dyr. Rakowski oraz delegacja B. G. K. z dyr. Baryszem. Obecni byli również przedstawiciele życia gospodarczego ze Śląska z dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach z senatorem Drozdowskim i dyr. Martinem na czele.

Aktu poświęcenia lokalu dokonał w zastępstwie ks. biskupa Adamskiego ks. infułat. Kasperlik.

Prezes B. G. K. Górecki w przemówieniu podkreślił, że po objęciu Zaolzia jednym z najtrudniejszych zadań była inkorporacja gospodarcza tej ziemi. Dziś, w 8 miesięcy po powrocie Zaolzia do macierzy inkorporacja ta jest już w zasadzie dokonana.

Po przemówieniu b. wiceministra Cieszyńska, Halfara, zabrał głos wicepremier Kwiatkowski, który podkreślił znaczenie instytucji finansowych oraz rolę pieniądza we współczesnym życiu gospodarczym.

Dawna Polska — mówił wicepremier — nie doceniała tego elementu. Instytucje finansowe i kredytowe mogą dziś odegrać wielką rolę w rozwiązywaniu trudności gospodarczych i politycznych i w podnoszeniu dobrobytu ludności.

Skoro pieniądz — oświadczył p. wicepremier — może służyć wojnie lub pokojowi, to niech w Polsce słu-

ży przede wszystkim pokojowi, a gdyby Polska była zagrożona, to niech służy jej do zwycięstwa.

Poważny incydent w Szanghaju Marynarze japońscy zabili Anglika

LONDYN, 8.6. Rząd brytyjski przywiązuje niezmiennie poważne znaczenie do incydentu, jaki wydarzył się w Szanghaju i w którym Anglik Tinkler został śmiertelnie zakłuty bagnietami przez marynarzy japońskich.

Tinkler, będąc poprzednio członkiem miejskiej policji w Szanghaju, był dobrze obeznanym z miejscowymi warunkami oraz dyalektami. Ostatnio zatrudniony on był w przedalini, będącej własnością brytyjską i znajdującej się w chińskiej części Szanghaju Poetung.

Tinkler, zdanem konsula brytyjskiego w Szanghaju, ranny został w czasie bójki, jaka wybuchła w przedalini, gdzie uzbrojeni agitatorki zaatakowali chińskiego nadzorcę, wobec czego japońska marynarka została wezwana dla zaprowadzenia porządku.

Według opinii wyrażonej w japoń-

skim konsulacie w Szanghaju, Tinkler zmierzył do oficera marynarki japońskiej z rewolweru, a nawet strzelił, wobec czego Japończycy działając w samoobronie rozbroili tego niebezpiecznego osobnika.

Jeśli chodzi o fakty, to u Tinklera, gdy przywieziono go jeszcze żywego do szpitala w Szanghaju stwierdzono trzy rany klute bruzdą, jedną głową i jedną ranę nogi. W czasie operacji, mimo której jednak Tinkler zmarł z ran, żołnierze japońscy trzymali straż przed salą operacyjną. Wobec powagi incydentu konsul brytyjski w Szanghaju złożył dziś oświadczenie protestu u japońskiego konsula.

Władze brytyjskie stwierdzają, że w chińskiej dzielnicy miasta, nad którą władze sprawuje „chińskie” ciało administracyjne, na skutek prowokacji japońskiej, zdarzają się zaburzenia i rozruchy wśród

robotników pracujących w brytyjskich fabrykach. Władze brytyjskie często protestowały, lecz 20 maja stosunki stały się tak złe, iż okazało się konieczne wysłać do przedalini, w której pracował Tinkler, uzbrojony oddział marynarzy brytyjskich. W kilka dni później otrzymano pośrednie zobowiązanie władz japońskich, gwarantujące imienie i życie brytyjskich, gdyby rozruchy miały się powtórzyć. W rezultacie tego zapewnienia, marynarze brytyjscy zostali wycofani z przedalini.

SZANGHAJ, 8.6. Japończycy, jak donosi Reuter, zgłosili nowe ultimatum władzom brytyjskim w Tientsinie. Grożą oni całkowitemu izolowaniem koncesji jeżeli w ciągu dwóch dni władze brytyjskie nie zgodzą się wydać im 4-ch Chińczyków, którym zarzucają udział w zamachu na Czeng - Szing - Kanga.

Bunt w szeregach „Hitlerjugend” Młodzież wiedeńska przeciw brunatom władcom

Duże wrażenie wywołał w Wiedniu bunt młodzieży wiedeńskiej, świadczący o wzmagających się trudnościach, na jakie reżim hitlerowski napotyka przy organizowaniu młodzieży wiedeńskiej w kadrach t. zw. Hitlerjugend.

W związku z wprowadzeniem w Wiedniu, obowiązującego zdawna w Rzeszy przymusu organizacyjnego dla całej młodzieży, doszło tu do jawnej rewolty, grożącej tak poważnymi komplikacjami, że władze centralne widziały się zmuszone do całkowitej kapitulacji i odwołania zarządzeń w odniesieniu jedynie (!)

do Wiednia.

W enuncjacji, jaką w tej sprawie wydał kierownik biura dla spraw młodzieży, stwierdza się, że „z uwagi na specjalne stosunki wiedeńskie” (!), młodzieży wiedeńskiej pozostawia się nadal możliwość dobrowolnego (!) zgłaszania się do szeregów „Hitlerjugend”.

Aby zaś kapitulację tę wytłumaczyć na zewnątrz, „podkreśla się” w tej enuncjacji, że „w imię całej ogólnoniemieckiej Hitlerjugend nie ma „czystszej” i bardziej rewolucyjnej organizacji niż wiedeńska. Ten bunt młodzieży wiedeńskiej i

spowodowane nim ugięcie się władz centralnych stanowi pierwszy niebywały precedens o dużym znaczeniu politycznym.

Według informacji „ABC” z Wiednia:

„Austriackie oddziały S. A. skoszarowane przede wszystkim w Wiedniu zbuntowały się ostatnio wobec ogromnych braków aprowizacyjnych. Po przeprowadzonym śledztwie oddziały zbuntowane zostały rozwiązane, a szturmowcy zostali wełnieni do oddziałów służby pracy i wysłani do obozów robotniczych na terenie III Rzeszy. Częściowo zaś oporni zostali internowani”.

Masowe wysiedlania Żydów z Niemiec

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” donosi z Katowic:

„W ostatnich dniach przybył do Zarbra na Śląsku Opolskim pociąg specjalny z transportem około 2000 Żydów, wysiedlonych z Wiednia. Pociąg zatrzymano w nocy przed stacją, po czym wysiedleńców żydowskich pedzono pod osłoną nocy do granicy polskiej. Większości odebrano dokumenty niemieckie, stwierdzające pochodzenie tych Żydów, innym pozwolono zatrzymać stare przedawione dokumenty polskie. Niemiecka straż graniczna pod groźbą użycia broni pedzila Żydów, którzy w panice usiłowali przekroczyć granicę polską. Polska straż graniczna zdołała przytrzymać 48 osób, zaś policja polska 42 osoby. Mimo rozpaczliwych wysiłków wydano ich z powrotem do Niemiec. Fakt ten zdarzył się na zielonej granicy w okolicy Rudy Śląskiej. Wczorajszej nocy oraz w nocy na środę zajęcia te powtórzyły się znowu”.

Więści na ten temat z Londynu brzmią:

„Dyplomatyczny korespondent „Manchester Guardian” donosi, że rząd niemiecki nakazał 4 tysiącom Żydów, pochodzących z Polski oraz bezpaństwowym, opuścić Niemcy w ciągu miesiąca. Podobny nakaz wydany będzie dla dalszych 17 tysięcy Żydów, pochodzących z Polski”.

Ambasador Z.S.R.R. u lorda Halifaxa

LONDYN, 8.6. Lord Halifax przyjął dziś przedpołudniem ambasadora ZSRR w Londynie.

Słońce naprawdę gorące

Upał, żar, straszliwie gorące. Wciąż ni malkontenci, już jesteśmy skłonni narzekać na ten tropikalny skwar, tak jak zaledwie przed kilku dniami do-raliśmy, że „chłody, że zimno, co za lato i t. d.

W gruncie rzeczy przecież każdy z nas jest zadowolony. Nareszcie wystawić można swe zniechęcone kości na błogosławione działanie prawdziwie czerwcowego słońca. Odetchnąć prawdziwym latem.

Raźniej, jakos, wesołej, piękniej na tym najlepszym ze światów. Słońce, pogoda, nieskalany, jasny błękit nieba bez chmurki, nawet tu, w zatłoczonej, dusznej Warszawie, wnikła w dusze ludzkie, odurza optymizmem, każe widzieć wszystko różowo. Czy zauważyliście, że Warszawiaczy stali się jacyś weselsi, grzeczniejsi, ba, często zdawałoby się, że nawet mniej realistyczni. Ci sami, trzeźwi, zanadto trzeźwi warszawiaczy. Widać to w tramwaju, w autobusie, na ulicy. Czasem nawet, o dziwo, uśmiechają się, gdy nieopatrznie potrąca ich, czy nadepniesz na odcisk...

Co to może zrobić lato, słońce, pogoda!

Tak, to prawda, nie się robić nie chce. Wyrwa się dusza za miasto, w pole, na wieś, do lasu. Ach, odetchnąć pełną piersią! Poczuć w swych umęczonych, zadymionych płucach czyste powietrze, lubinem, maciejka, kwiatami pachnące! Rzucić ciężkie chomaty, miejski strój, wyprężyć strudzone ciało, poddać się kojącemu wpływowi szerokiej, bezkresnej przestrzeni...

Wsiąść w kajak, popłynąć hen, daleko, Bugiem, Narwią, byle gdzie, aby jak najdalej od miasta, kurzu, hałasu, plotek, polityki... Skakać się w słońcu, powietrzu, wodzie. Chłonać ciepło, radość, życie. Żyć! Całą pierś!

Słowem... pojechać na urlop. Już. Zaraz.

Eh, marzenia! Nieosiągalne w tej chwili marzenia!

Skrzypli płuco, brzęczy telefon, hu-czy dalekopis, poszczekują linoty-py. W rozgrzanym powietrzu pokoiów redakcyjnych nuda zjeżdża ze stosów

gazet, biuletynów, serwisów agencyjnych. Gdzie tu słońce, gdzie niebo, gdzie pachnące lasem powietrze... Gdzie tu, u licha, myśleć o urlopie... A jednak grzeje słońce, gdzieś, z pobliskich ogrodów wietrzyk niesie rześmiący podmuch, zalaśnie zapach lip, pachnie. Pachną kwiaty i pachnie radość. Tu, w tym dusznym pokoju, we mnie, w sercu...

Blogo, rozkosznie, letnio...

Tylko, że... nie robić się nie chce. Pióro wymyka się z ręki, głowa cięży...

Nagle telefon. Dzwoni, przekłety. Ze też teraz chce się komu kęcić tarczą. W taki upał.

Hallo, słucham. Co? Co takiego? Katastrofa? Zabici? Ranni? Przecież dopiero co... Zawiadomić?... Żeby pojechać? Zaraz dzwonię.

No i masz! Już po całym nastroju. Prysł czar słodkiego lenistwa, już po pięknej lecie.

Oj, życie, życie. Jakież ty piękne, ale dla czego tak okrutne? Dodatek nadzwyczajny... Wielkaaa katastroa... (ak.)



ubezpiecz się w
P.Z.U.W.

694

W dzień Bożego Ciała (Dokończenie ze str. 1-ej)

Dostojnego Celebransa prowadził kolejno: min. Świętosławski i prezes Krzemiński, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, podsekretarze stanu Morawski i Garbusiński, generałowie Krok-Paszkowski i Dembiński, wicekomisarz rządu Jurgielewicz i wiceprezydent stolicy Pohoski, rektorzy prof. Antoniewicz i Zawadzki oraz pp. Rąbalski i Dobraczyński.

W uroczystej procesji brała udział kompania honorowa wojska z orkiestrą oraz liczne poczty sztandarowe Akcji Katolickiej i innych organizacji katolickich, korporacji akademickich i młodzieży szkolnej z krucjatami eucharystycznymi na czele.

Na placu Zamkowym ks. arcybiskup Cortesi udzielił rzeszom wiernych błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Uroczystości w Spale

W Spale, w rezydencji P. Prezydenta R. P. w uroczystość Bożego Ciała po Mszy św. w miejscowej kaplicy odbyła się procesja eucharystyczna, w której uczestniczył P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego. Procesję celebrował ks. dziekan Humpala, kapelan P. Prezydenta.

Niemiecka baza lotnicza Podejrzane konszachty z Boliwią

LONDYN, 8.6. Według doniesienia New York Times Niemcy zawarły z Boliwią umowę, która przyznaje im prawo budowy wielkiej bazy lotniczej w Trynidadzie. Wzaman za to Rzesza dostarczy Boliwii materiału wojennego.

Boliwijska misja wojskowa bawi w Berlinie celem omówienia szczegółów. Oficjalnie nazywa się wprawdzie, iż baza niemiecka posiadałaby charakter czysto cywilny i obsługiwałaby samoloty komunikacji transatlantycznej, niemniej powyższa wiadomość wzbudziła dużą nieufność wśród państw południowo-amerykańskich i w U. S. A. (R.)

Miljard koron strat wskutek pożaru

OSLO, 8.6. Nocy dzisiejszej wybuchł w wielkich fabrykach konserw rybnych w Follesey w pobliżu Bergen groźny pożar. Ogień zniszczył wszystkie zabudowania i urządzenia fabryczne oraz przerzucił się na pobliską farmę. Straty oceniane są na 1 miliard koron.

Pamiętajmy o całości

Recepta prof. Krzyżanowskiego i jej wykonanie

Objektywna ocena sytuacji gospodarczej jest pierwszym warunkiem powodzenia akcji, która ma na celu poprawienie tej sytuacji. Ani różowe, ani czarne okulary nie pomogą nikomu dla zwalczania przeszkód, jakie piętrzą się zawsze przed życiem gospodarczym. Przeciwnie, z fałszywej oceny sytuacji płyną fałszywe wnioski co do środków, jakie należy przedsięwziąć, te zaś, zamiast sytuację naprawić, tylko ją utrudniają.

W wywiad „Polityki” z prof. Krzyżanowskim, który podaliśmy wczoraj naszym czytelnikom należy zaliczyć do obiektywnych analiz sytuacji konfunkturalnej. Profesor Krzyżanowski widzi zarówno światła, jak i cienie; dzięki temu środki działania, jakie z tej analizy można wydedukować, napewno mogą stać się wskazaniemi dla polityki ostrożnej i dlatego skutecznej.

Wstrzymywanie się od zakupów przez publiczność, oraz wycofywanie wkładów w celu tezauryzacji banknotów uważa prof. Krzyżanowski za ten cień, jaki kładzie się na naszej, i nie tylko naszej sytuacji gospodarczej. Zjawiska te wywołują: 1) trudności w uzyskaniu kredytu, 2) zmniejszenie popytu na szereg wytworów, a tem samem — zmniejszenie możliwości produkcyjnych przemysłu. Nie są to trudności małe, niemniej istniejące dane po temu, że mogą być one usunięte.

Jeśli chodzi o kredyt, to profesor Krzyżanowski spodziewa się poważniejszego przypływu kapitału zagranicznego, pozbawionego podnoszącego rozszerzenie kredytów instytucji centralnej, substytuujące wycofane z banków i schowane do pończochy wkłady, jest zupełnie możliwe, z zachowaniem tradycji ostrożnej polityki naszego banku centralnego.

O ile chodzi o zmniejszenie popytu, to prof. Krzyżanowski widzi aż trzy źródła, które je mogą nie tylko neutralizować, ale nawet popyt powiększyć. Jednym z tych źródeł są potrzeby zbrojeniowe. One wpompują na rynek sumy zabrane zeń przez pożyczkę lotniczą, one wpompują te kredyty zagraniczne, które ewentualnie na cele zbrojeniowe zaciągamy, one wpompują na rynek inne środki zabierane na zbrojenia.

Profesor Krzyżanowski spodziewa się, że już w najbliższych tygodniach zakupy publiczności się zwiększą, że minie psychoza powstrzymywania się od zakupów, a nawet, że publiczność będzie starała się odrobić zaniedbania w zaopatrywaniu się podczas ostatnich miesięcy.

Wreszcie wskazuje on na szerokie możliwości otwierające się przed naszym handlem zagranicznym.

Opierając się na tych możliwościach profesor Krzyżanowski patrzy ufnie w przyszłość, każąc spodziewać się w najbliższym czasie silnego ożywienia konfunkturalnego a nie kryzysu czy recesji.

Grozi nam oczywiście wojna. To przekreśliłoby w wielkim stopniu powyższe rachuby. Ale tylko grozi. Może jej nie być. Niema sensu nastawiać życia na ewentualność, że wojna będzie, nawet nie wolno go tak nastawiać. Bo nastawienie takie zdemobilizowałoby nas gospodarczo, osłabiłoby nasz potencjał wojenno-gospodarczy, tem samem bodaj zbliżyłoby do nas możliwość wojny.

Objektywne warunki gospodarcze, nakreślone przez prof. Krzyżanowskiego, nie są zatem złe, przeciwnie przedstawiają nasze możliwości w pomyślnym świetle.

Ale tylko możliwości. Od tego jak te możliwości wyzyskamy zależy będzie faktyczny przebieg wypadków gospodarczych.

Jak dotąd ani rząd, ani społeczeństwo nie podlega panicznym nastrojom wojennym; przeciwnie — gospodarujemy normalnemi metodami prowadzimy gospodar

ke pokojową, myślimy o podniesieniu naszego potencjału gospodarczego, co przyda nam się zarówno na wypadek wojny, jak i na wypadek, kiedy obawy co do wojny okażą się nieusprawiedliwione.

Zbrojenia i rozpoczęcie wykonywania normalnego planu inwe-

stycyjnego wzmocnią popyt na rynku. Jeśli również społeczeństwo, za przykładem rządu, zmieni obecną, nacechowaną rezerwą stanowisko w sprawie zakupów, można oczekiwać, że popyt na rynku wzrośnie do tego stopnia, że optymistyczne przewidywania profesora Krzyżanowskiego oka-

żą się uzasadnione. Nie należy wszakże zapominać, że są niedokonane zakupy, których odrobienie nie da.

Jeżeli idzie o rozszerzenie akcji kredytowej, to w tej dziedzinie można całkiem polegać na realizmie i przeczności Banku Polskiego, oraz na docenianiu przez ten bank potrzeb gospodarstwa.

Nieco gorzej jest z bezpośrednim dopływem kapitału zagranicznego do gospodarstwa i z wykorzystaniem możliwości eksportowych, jakie się obecnie przed nami rysują.

Na tych polach należałoby ciągle rugować wszczepioną naszemu społeczeństwu niechęć do kapitału zagranicznego i szkodliwe tendencje przesadnej autarkji, utrudniające stosunki handlowe z zagranicą.

Szczególnie zaś obawiamy się tendencji planistycznych, niesprzających rozwojowi stosunków gospodarczych z zagranicą w sensie obrotów zarówno towarowych, jak kapitałowych, i w ogóle niedocenających rolę i potrzeby gospodarstw prywatnych, które przecie stanowią trzon gospodarki.

Planisci chętnie zagarnęliby dla państwa wszelkie możliwości obecnie rotujące się przed nami, niwecząc przez to możliwości poprawy konjunktury, której bez rozwoju prywatnej gospodarki nie poprawimy.

Pamięć zatem o całym gospodarstwie, nie tylko o bezpośrednich potrzebach państwa, jest kardynalnym warunkiem, aby obiektywnie istniejące możliwości poprawy gospodarczej zostały wykorzystane.

dr. W.

Karol II król Rumunii

Dziewięć lat rządów energicznego władcy

W dniu wczorajszym obchodziła Rumunia uroczystość dziewięć lat rocznicy wstąpienia na tron króla Karola II. Uroczystość ta zbiegła się niemal dokładnie z pierwszą sesją nowo wybranego parlamentu rumuńskiego. Na sesji tej — w przeddzień uroczystości rocznicowych — król Karol wygłosił wielką mowę polityczną, w której sprecyzował wytyczne polityki Rumunii w ogóle, a w szczególności wytyczne jej polityki zagranicznej.

Czytelnicy nasi znają tekst tej mowy. Król Karol podkreślił w niej, iż Rumunia jest usposobiona nawiązać pokojowo, nie zna jednak pojęcia pokoju za wszelką cenę i że w imię wolności, niepodległości i honoru Rumunii naród rumuński nie cofnie się przed żadnymi ofiarami.

Mowa króla odbiła się żywym echem zarówno w samej Rumunii, jak i szeroko poza jej granicami. Żywiec i przyjaźniem echem odbiła się też przedewszystkiem w zaprzyjaźnionej Polsce. Formułuje bowiem ta mowa w sposób wyraźny, jasny i godny wielkiego narodu podstawy polityki zagranicznej Rumunii, ożywia zaufanie do samej Rumunii i do jej królewskiego przewodnika. W dzisiejszej trudnej sytuacji międzynarodowej walor takich deklaracji — którym towarzyszy realna siła narodu — wzra-

sta ogromnie, przyczyniając się wydatnie i do wyjaśnienia sytuacji i do zwiększenia szans utrzymania pokoju.

Mowa uwydatnia jednocześnie — dla Rumunii i dla całego świata — rolę i stanowisko króla Karola w jego ojczyźnie. Dziewięć lat panowania króla zapisały się dobrze w dziejach narodu rumuńskiego. Mało jest dzisiaj w Europie sylwetek tak popularnych, jak właśnie monarcha rumuński. Człowiek to niezmordowanej energii, obywateli pracy, obdarzony wybitnym talentem czynu, interesujący się i biorący udział — zgodnie ze swoją historyczną zapowiedzią — we wszystkim, co jest rumuńskie, albo co z Rumunii ma coś wspólnego.

To też aktywność króla Karola obejmuje zarówno wszystkie sprawy polityczne, jak i niezmiennie mu bliskie sprawy wojskowe, jak wreszcie szeroki zakres zagadnień kulturalnych, t. zn. oświatę, naukę, literaturę i sztukę. Król Karol II jest jednym z niewielu prawdziwych „mecenatów” na tronie.

Jest to przytem człowiek doświadczony, rozumiejący życie. Jego tron nie stoi gdzieś w obłokach, ale opiera się twardo o ziemię rumuńską. Wytrwały i nawet bezwzględny w przeprowadzaniu tego, co uznał za stosowne i dobre dla

swojej ojczyzny, jest król Karol związany z życiem zarówno całego kraju, jak i przeciętnego obywatela rumuńskiego, którego potrzeby i bolączki stara się zawsze poznać doskonale. Obywatele Rumunii cenią sobie ogromnie w swym młodym królu jego bezpośrednie zainteresowanie wszystkiem, co ich dotyczy. Król Karol jest królem podróżującym, zwiedzającym bezustannie swój kraj, badającym jego potrzeby i życie obywateli. Daje mu to możliwość głębokiego, uczciwego wglądu właśnie w twarde, codzienne życie, często tak dalekie i obce dla ludzi, których los umieścił na najwyższych stanowiskach.

Król Karol nie ma przytem w sobie absolutnie nic z papierowego władcy, który zadawalnia się jedynie obowiązkami i przywilejami reprezentacji. Jest on królem, na którego barkach spoczywa cały ciężar rządzenia i cała odpowiedzialność za losy jego ojczyzny. Od tej odpowiedzialności król Karol nie uchylał się nigdy i to właśnie jest może najbardziej godne podziwu i szacunku w tym utalentowanym energicznym władcy.

Jest to człowiek nieulekły, o wielkiej osobistej odwadze cywilnej i właśnie dlatego godny władcy narodem, na którego czele postawił go los.

W świetle prasy

Co to za spryciarze

Z powodu ostatnich „informacji” Hrabyka pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„P. Hrabyk ma istotnie szerokie koneksje w kołach mniaradających skoro może publikować dokumenty, względnie ich treść, złożone do rządu państwowego. Mówi się o tych dokumentach, że obrażają one fakty. Ponieważ jednak sprawa się przeciąga, należy postawić pytanie: co to byli za „spryciarze”, którzy Witosowi namawiali do tak zdradliwych rzeczy, deklarując się przez pośredników jako „panowie z niemieckiego urzędu zagranicznego Rzeszy”. To, że Witos złożył dokumenty w konsulacie polskim w dniu 23 marca, choć były one napisane w dniu 8 marca, może niczego nie dowodzić. Mógł bowiem Witos dokładnie przejrzeć grę „spryciarzy”, z których śliskich działań korzysta teraz p. Hrabyk i mógł je początkowo tak potraktować, jak na to zasługują. Jeżeli po namyśle złożył dokumenty w urzędzie polskim, postąpił niewątpliwie rozsądnie, bowiem łatwo sobie wyobrazić, jak inaczej jeszcze szalałby p. Hrabyk, gdyby mógł opierać się na fantazji, a nie musiał posługiwać się urzędowymi dokumentami.

Jeżeli można uznać za cokolwiek fakty w „Kurjerze Poranny” przytoczone, to bodaj za dokument rozważa Witos’a.

Pomysły

Według informacji „Dziennika Ludowego” istnieje taki pomysł: „Trudno było zwalczać opozycję za jej rzekomy brak patriotyzmu wobec bliższych w oczy faktów. Wreszcie roz wój sytuacji międzynarodowej stawiał zupełnie inne postulaty dla polskiej polityki wewnętrznej, niż ewolucja ku totalizmowi. Już „Gazeta Polska” zamieściła artykuł, którego sens jest mniej więcej taki, iż opozycja „przeczaiła się” wobec napiętej sytuacji, lecz że w gruncie rzeczy stanowi „element niebezpieczny”, do którego trzeba odnosić się z nieufnością. Ten motyw podnoszony będzie w dalszym ciągu coraz ostrzej i wyraźniej”.

Wojna celna

F. Z. w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” pisze, że Niemcy narzucili Polsce wojnę celną tak jak w 1925 r.:

„I podobnie, jak Polska wysłała zwycięską i ówczesnej wojny celnej, tak wyjdzie zwycięsko i z obecnej. Ówczesną wojnę celną zdołaliśmy przećkuć na szereg pozytywnych osiągnięć w przemyśle, handlu i żegludze. Obecna wojna celna zdołamy również przećkuć na szereg dalszych pozytywnych osiągnięć w tym zakresie! Ubytek w obrotach z Niemcami trzeba będzie zastąpić nadwyżką w obrotach z innymi krajami”.

Prasa niemiecka komentuje namierzenie mowę wicepremiera Kwiatkowskiego w Toruniu, mówiąc o „błogosławionej wojnie celnej. Od siebie dodamy: Polska nie błogosławi wojny, ale błogosławi zwycięstwo”.

Gdańsk przeciw Watykanowi

„Czas” donosi z Gdańska:

„W procesji Bożego Ciała w Oliwie Senat gdański nie będzie poraz pierwszy oficjalnie reprezentowany. Powodem tego stanowiska jest rzekomo stałe przemierzanie przez gdański organ władz kościelnych „Das Katholische Sontagsblatt” faktów dotychczas udziału w procesji Bożego Ciała przedstawicieli Senatu. Poza tem na decyzję Senatu miało również wpłynąć stanowisko zajęte w sprawie gdańskiej przez organ Watykanu „Osservatore Romano”.

Wojna o Bałtyk

„Goniec Warszawski” w telegramach z Rygi zwraca uwagę, że przyszła wojna między Niemcami i Rosją może być rozgrywką o Bałtyk. Z tego powodu „Prawda” sowiecka jak donosi „Goniec”

„krytykuje ostro politykę neutralności państw bałtyckich, dowodząc, że w obecnych warunkach neutralność jakiegokolwiek państwa jest chimerą, zwłaszcza w tej części Europy, w której znajdują się państwa bałtyckie. Z tego względu państwa te muszą się zdecydować, czy stoją po tej, czy po tamtej stronie barykady: z państwami pokojowymi, czy też z „osią”. Niechcąc państw bałtyckich do przyjęcia gwarancji — zdaniem „Prawdy” — może wskazywać na to, że państwa te zaczynają poddawać się wpływom niemieckim, czemu należy oprzeć się z całą stanowczością”.

„Warszawski Dziennik Narodowy”

omawiając stanowisko państw bałtyckich zauważa, że

„trudno uwierzyć w szczerą intencję niemieckich w stosunku do państw bałtyckich. Były one przez bardzo długi okres historii twierdzą niemiecką na północnym wschodzie i ich niezależność leży na linii dążenia do przekształcenia Bałtyku w jezioro niemieckie. Z góry można powiedzieć, że w chwili, którą Niemcy uważają za stosowną, państwa bałtyckie staną się ofiarą ich agresji, podpisany zaś obecnie w Berlinie pakt w najmniejszym stopniu nie stanie temu na przeszkodzie”.

Trudno więc przypuszczać, aby udało się państwom bałtyckim uniknąć udziału w zbrojnym zatargu.

Napięcie trwa

St. St. w „Kurjerze Warszawskim” oceniając ostatnie wystąpienia niemieckie tak charakteryzuje położenie: „napięcie trwa, a Trzecia Rzesza, zaskoczona, zdaje się, stanowczym od porem Polski, jednak nie wyrzeka się dalszych zabiegów swych nad dolną Wisłą w sprawie Gdańska i Pomorza”.

Anglia i Sowiety

Korespondent „Gazety Polskiej” F. S. donosi z Londynu:

„Zasadnicze porozumienie angielsko-francusko-sowieckie osiągnięte. W tujszych kołach politycznych przypuszczają, że pomimo przeszkód jakie są jeszcze do przewyciężenia, układ ten prawdopodobnie dojdzie do skutku, ale nie w tej postaci, jakiej domagały się Sowiety”.

W depeszach z Londynu „Goniec” donosi, że doszło do porozumienia między Anglią a Z.S.R.R. w 6 punktach.

„Nie osiągnięto natomiast zgody w następujących punktach:

1) Rosja domaga się, by Anglia i Francja obowiązały być do przyjęcia jej z pomocą, gdyby wciągnięta została do działań wojennych przeciwstawiając się agresji przeciwko państwom bałtyckim nawet gdyby państwa te nie zwracały się do Rosji z prośbą o pomoc.

2) Propozycje angielskie przewidują, że układ będzie związany ze statutem Ligi Narodów, Rosja natomiast chce by zobowiązania układu były nie

zależne od statutu i procedury ligo-

wej. 3) Anglia proponowała umieszczenie w tekście klauzuli, na mocy której forma pomocy nie może naruszyć interesów państw trzecich. Propozycje rosyjskie nie o tem nie wspominały.

4) Rosja żąda by trzy państwa zobowiązały się wyraźnie nie zawierać osobnego pokoju albo zawieszenia broni. Projekt brytyjski nie o tem nie wspominał”.

Odporezenie

Według relacji „I. K. C.” z Londynu:

„wobec wycofania wszystkich włoskich ochotników z Hiszpanji, Anglia, działając w porozumieniu z Francją, pragnęłaby ożywić gentlemen agreement, wiążący Rzym z Londynem, a który mimo licznych pogroźek nie został przez Włochów bynajmniej wypowiedziany. Dzisiejsza prasa francuska konstatuje w każdym razie pewne odporezenie na odcinku włoskim. Niewiadomo, jakie znaczenie do tego należy przywiązywać. Stwierdza się jednak, że antyfrancuskie i antyan- gielskie ataki dzienników włoskich przychleły nieco, co mogłoby z czasem otworzyć drogę pewnemu znormalizowaniu stosunków”.

Chłopi—to wojsko polskie

Omawiając sprawę Witos’a, pisze p. Żelska-Mrozowicka w „Dzienniku Bydgoskim”:

„Lud polski, który stanowi przytłaczającą większość, bo 70 procent obywateli cywilnych naszego państwa, ale i w obrzynie masie wojsko polskie, nie da się, rzecz jasna, wyprowadzić z równowagi jakimś prowokacjami.

„Obywatele z Przeworska” powinni jak najprędzej zniknąć z widowni życia politycznego.

W swoim czasie szeroko rozpisywano się o subwencjach dla niektórych pism, wśród których wymieniano i „Kurjer Poranny”. Zaprawdę większy byłby pożytek dla państwa, gdyby tyśiące subwencyjne szły co miesiąc na LON na zasillanie pism drukujących anonimy obywateli z Przeworska! (Oczywiście w redakcji pism sacyjnych wymyślonych)”.

Katastrofa kolejowa w Pruszkowie

Co widział nasz specjalny wysłannik

Donosiliśmy wczoraj o strasnej katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się w środę w południe na stacji Pruszków pod Warszawą.

Nasz sprawozdawca, który udał się do Pruszkowa w 2 godziny po katastrofie, zastał obraz następujący:

Obrzmiała lokomotywa pociągu pośpiesznego leży przewrócona na bok, zwrócona przodem w kierunku przeciwnym do biegu pociągu. Trudno sobie wprost wyobrazić jak potwornej siły było trzeba, żeby wyrwać z szyn i obrócić w powietrzu o 180 stopni tę masę żelaza ważącą około 60.000 kg.

Dwa następne wagony, t. j. brankard i wagon bagażowy uciერიყali stosunkowo niewiele. Spadły one z szyn na lewą stronę toru. Natomiast następny z kolei wagon, t. zw. ochronny jest w połowie zmiażdżony przez padającą lokomotywę.

Dalszym kolejnym wagonem był wóz restauracyjny Nr. 3785. Leży on na boku częściowo zniszczony.

Straszny widok przedstawiają 2 następne wagony: wóz 3 klasy drewnianej konstrukcji i międzynarodowy błękitny wagon sypialny Nr. 2064. Wóz sypialny wjechał dosłownie w wagon 3 klasy, z którego pozostały tylko drzazgi.

Przy akcji ratunkowej nie można było dostać do tych wszczepionych w siebie wagonów i musiały być użyte lampy acetylenowe i przepałać otwory w stalowych ścianach wagonu sypialnego. Istnieje obawa, że w wagonie 3-ej klasy mogli być podróżni, którzy zostali starci na miazgę.

Wszystkie wyżej opisane wagony stanowiły t. zw. skład czeski, idący z Pragi.

Dalsze wagony, polskie, oraz jeden wagon bezpośredni z Rzymu mniej już uciერიყali, chociaż wszystkie wyskoczyły z szyn. Mocna konstrukcja stalowa polskich wagonów zmniejszyła rozmiary katastrofy.

Naczelni świadkowie, kolejarze, którzy znajdowali się w budynku swrotniczym o 10 metrów od miejsca wykolejenia tak opisują moment katastrofy.

Pociąg jechał bardzo szybko. W chwili gdy minął już iglicę nagle lokomotywa skoczyła pionowo do góry i przekosiłkowawszy runęła na bok. Za nią z przerażającym hukiem spietrzyły się wagony. Z pękniętego kotła buchnęła para i dym. Jednocześnie niemal błysnął

oślepiający, zielony ogień. To lokomotywa skoczyła tak wysoko, że zerwała przewody wysokiego napięcia trakcji elektrycznej i spowodowała krótkie spięcie.

— To było strasne — mówi kolejarz — patrzeć na to i nie móc nie poradzić... Rzućliśmy się na ratunek. Zaalarmowaliśmy Warszawę, skąd przybyło wkrótce 4 karetki sanitarne Czerwonego Krzyża, a tymczasem przy pomocy strażnicy kolejowej i policji zaczęliśmy wydobywać z wagonów rannych i zabitych.

Na lokomotywie znaleźliśmy maszynistę. Dawał jeszcze oznaki życia, lecz zmarł w drodze do szpitala.

W jednym z wagonów znaleźliśmy zabitych: mężczyznę, który trzymał w objęciach syna, kilkunastoletniego chłopca, jakby chciał go bronić przed śmiercią.

Jakaś kobieta, której nazwiska nie udało się ustalić, została dosłownie przecięta na pół. W wagonie restauracyjnym przeżył został na wylocie metalowymi okuciami jeden z pasażerów.

Do późnej nocy trwało uprzątnięcie torów z rumowisk. Około go-

dziny 21 przybył na miejsce wielki dźwig kolejowy, przy pomocy którego podjęta będzie próba podniesienia lokomotywy. Do tego czasu tor są zablokowane i komunikacja odbywa się drogą okrężną.

Pociągi podmiejskie dochodzą tylko do Pruszkowa. Oczywiście ruch jest całkowicie zdeorganizowany i żaden pociąg nie chodź według rozkładu. Potrwa to około 24 godzin do czasu uprzątnięcia i naprawienia torów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że oprócz sześciu zabitych, zmarli w szpitalu jeszcze 3 osoby, tak że ogółem liczba ofiar wynosi 9 osób.

Zmarli mianowicie: palacz Wł. Hygielski, konduktor bagażowy Stanisław i Kilowna Marja. Poza tym stan jeszcze trzech rannych jest beznadziejny.

Oprócz 17 osób, których nazwiska wymienione są powyżej, rannych jest też jeszcze 11 pasażerów.

Do ostatniej chwili nie odnaleziono kierownika pociągu i pomocnika maszynisty. Prawdopodobnie zostali oni zabici i znajdują się pod szczątkami wagonów i lokomotywy.

Z Polski do Grecji

z Pragi do Warszawy

P. Prezydent R. P. przyjął dn. 7 b. m. na audjencji pożegnalnej w towarzystwie p. o. dyrektora protokołu A. Lubieńskiego posła Jugosławji Vukčevića, który opuszcza swą placówkę w Warszawie.

Posel jugosłowiański w Warszawie dr. Aleksander Vukčević otrzymał zaszczytny awans w postaci nominacji na pierwszego ambasadora Jugosławji w Atenach. Jugosławja bowiem podniosła swą poselstwo w Atenach do godności ambasady i jest to już druga ambasada jugosłowiańska (pierwsza była w Bukareszcie).

Dotychczasowy posel jugosłowiański w Atenach Michał Lazarević niedługo i sekretarz poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie, został przeniesiony do Brukseli, gdzie do ostatniej chwili był posłem jugosłowiańskim również min. Branko Lazarević, w Warszawie znany i lubiany, był u nas bowiem przez długie lata posłem Jugosławji i pozostawił po sobie wiele najserdeczniejszych wspomnień. Przechodził obecnie na emeryturę.

Posła dr. Vukčevića, który rok niepełny urzędował w Warszawie, zastąpi na placówce warszawskiej Bazyli Protić, dotychczasowy posel jugosłowiański w Pradze. Do czasu jego przybycia, a po odejściu dr. Vukčevića (co nastąpi około 20 b. m.) poselstwem jugosłowiańskim kierować będzie rada poselstwa dr. Dobrosław Adamović, jako charge d'affaires a. i.

Przed paroma dniami przybył do Warszawy nowy i sekretarz poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie p. Mikołaj Knezević, syn s. p. prof. Łazarza Knezevića, polonisty, który położył wielkie zasługi nad zbliżeniem naszych narodów. Był znany, jako najpoważniejszy tłumacz literatury polskiej na swój język ojczysty.

Przetłumaczył m. inn.: całego Sienkiewicza, Żeromskiego, Sieroszewskiego, Reymonta, Rodziwiczównę, Słowackiego i t. d. Syn jego był wychowany w polonofilskiej atmosferze ojca i od dziecińczych lat uczył się polskiego, którym włada biegło. Zawsze też interesował się życiem kulturalnym Polski.

Diplomaticus.

Polscy dziennikarze lotnicy

zdobyli dwie nagrody w Rzymie

W Rzymie ogłoszono klasyfikację, ustaloną przez centralną komisję sportową zlotu dziennikarzy - lotników. Na ogólną liczbę 42 zawodników 2 samoloty polskie zajęły drugie i siódme miejsce.

Nagrodę I-szą — puchar Mussoliniego — przyznano niemieckiej agencji „Zeitung - Dienst” — graf Reichach p. 42.750.

Nagrodę II-gą, ufundowaną przez wydawnictwo „Aeronautica”, zdobyła została przez miesięcznik „Skrzydła Polska”, którego przedstawiciel przybył do Rzymu na aparacie „Bak” p. 41.148 — pilot Derengowski otrzymał złoty medal ministerstwa Rolnictwa.

Nagrodę 7 — puchar wydawnictwa „Ala Littoria” — polski samolot RWD 13, należący do Klubu Sprawozdawców Lotniczych, p. 2982.

Dziennikarze Kowalski i Ostaszewski zdobyli medal „Giornale d'Italia”.

Red. Strumph - Wojtkiewicz — medal konferencji artystów i zawodów wolnych.

Czy można będzie adoptować dzieci?

Dziś w Senacie dyskusja nad ustawą

„Mamusi przyjechały” — wołała już zdaleka, widząc zbliżającą się grupę dziennikarek wychowanek zakładu opiekuńczego w Kłarysewie (który jest oddziałem Domu ks. Boduena).

W tym okrzyku wyraża się cała tęsknota „dzieci nlezych” za domem rodzinnym.

W pięknym parku w Kłarysewie, bawią się te dzieci, czysto ubrane i dobrze odżywiane pod opieką wychowawczyń. Dobrze im tu jest, a jednak...

Toteż wydział Opieki Społecznej dąży do tego, aby jaknajwięcej dzieci porzuconych umieszczono w rodzinach zastępczych. Akcja ta już dotychczas przyniosła doskonałe wyniki.

Dzieckiem oddanem do rodziny wydział Opieki nadal się interesuje. Przedewszystkiem w większości wypadków płaci za dziecko i oczywiście kontroluje w jakich warunkach się wychowuje.

Największą przeszkodą w tej ze wszechmiar społecznie pożytecznej akcji, jest nasze ustawodawstwo, które na terenie b. zaboru rosyjskiego uniemożliwia w zasadzie adopcję dzieci. Adoptować można według dotychczasowego prawa dopiero pełnoletnich, przyczem adopcję muszą mieć skończonych 50 lat.

A zatem dzieć się u nas nie adoptowało.

Adopcję rodzina zastępcza, która bierze dziecko z zakładu — chce je „wziąć za swoje”. Nie chce natomiast narazić się na to, że po kilku latach jakaś matka, która dziecko porzuciła — upomni się o nie.

Jesteśmy w przededniu uchwalenia przez parlament nowej ustawy o adopcji nieletnich. 23 maja na plenum Sejmu już przeszła. Dziś rozpatrywać ją będzie komisja senacka.

Według tej nowej ustawy adoptować mogłaby dziecko do lat 7-ku

małżeństwo bezdzietne. Przyczem wiek prekluzyjny z lat 50 obniża się do 35.

Miejmy nadzieję, że tę ustawę Senat uchwali.

ha. jot.

Niemcy odwołują udział

w XII Międzynarodowym Raidzie Automobilklubu Polski

Automobil Klub Polski komuni-

kuje: Przewodniczący organizacji sportu automobilowego w Niemczech, Huehnlein, nadesłał do A. P. list, w którym odwołuje start kierowców niemieckich w zawodach o wielką nagrodę Polski — XII Międzynarodowym Raidzie A. P.

Jako motywy Huehnlein podaje trudności w otrzymaniu wiz na wjazd do Polski dla kierowców i mechaników niemieckich, rzekomo

na skutek nowych polskich przepisów wizowych.

Jak nam wiadomo, władze polskie nie wprowadziły żadnych nowych przepisów, któreby mogły stworzyć jakiegokolwiek trudności w uzyskaniu cudzoziemcom prawa wjazdu do Polski.

Według źródłowych informacji posiadanych przez A. P. kierowcy niemieccy nie napotkali na trudności, któreby uniemożliwiły im start w Polsce.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

POWIEŚĆ

— Co? — rzekł dziennikarz ciekawie.

Dreszcz przeszedł Kaifoszową. Opowiadanie, które ongiś wymyśliła poszło po ludziach i powracało teraz, godząc w nią. W tym kraju zmarli nie spoczywali snem wiecznym na cmentarzach, żyli wciąż między ludźmi i pełnili swe dzieło. Stary nauczyciel stał przy Pełce i wciąż jeszcze czekał na Anyszkę. Odebrali dziecko ze szkoły i oddali czeskiej, lecz ujrząwszy gdziekolwiek biegać Pełkę Anyszka pędem biegła do niego. Wzmianka o klijencie skierowała nagle jej myśl na inne tory.

Jaka tyż będzie cyna na ziemi, panie notariuszu?..

Wczoraj robił dwa akty, jeden z podgórskiej wioski, drugi z Cieszyńska. Mógł jej więc podać rozpiętość cen: na wsi od sześciu koron za metr kwadratowy, w Cieszyńsku od 35-ciu do 55-ciu. Ponad głowami towarzystwa Kaifosz spoglądał na żonę; można mieć całą gospodarę za pienią-

dze wartujące tyle co domek pod miastem.

— Pozór, pozór! — krzyknął Juraj — już!..

Wśród szumu i huku nadjechał pociąg. Zegnano się pośpiesznie i znów wołano na Anyszkę. Piękny nauczyciel nadbiegł w sam raz aby oddać dziecko matce.

— Macie ja! — rzekł, zły z powodu tej ciągłej zawady i rozczulony zarzeczem przywiązaniem malej. Pani Szulc, dostojna w swym płaszczu i dużym kapeluszu, gromiła ją. Z boku, Józka drząc z pośpiechu i podniecenia tej ostatniej chwili szepnęła błagalnie.

— Tatol!..

Czy chciała przebaczenia?... Kaifosz, idąc wielkimi krokami, odpowiedział: — No, gdybyś tam miała zapaść biedy, to wracał!.. Dziewczyzna zacisnęła usta. Bieda?... Nie po to wyruszyła z domu, aby myśleć o niestawnym powrocie. Zażowała

swego rozczulenia i smutku, co jej z tego przyjdzie?.. Traci tylko odwagę. Puściła ramię ojca i poprawiła berecik.

Juraj, ulokowawszy walizę na półce, zdobył miejsce przy oknie i wrzeszczał: — Tu, tu, siadać!..

Nagle wszystko się uspokoiło, pasażerowie zajęli miejsca, a grupki odprowadzających tkwiły przed oknami wagonów. Ponury peron opustoszał. Tylko młode i wesołe frejliczki, wybuchając śmiechem, spacerowały wzdłuż pociągu, upatrząc miejsc. Przy pociągu katowickim pani Jolanta stojąc między mężem a nauczycielem Pełką wysunęła się naprzód. Czołhański, w szarym płaszczu, zarzuconym na ramiona, w kapeluszu, wciśniętym na czoło, stał w oknie i patrzył na nią zrywka i władczo.

A to się rozśpiewały!.. mruknął Pełka patrząc na dziewczęta które kręciły się opodal i zerkali na niego. Szejda, nieruchomy, twardy i zwalisty jak skała w swych sztywnych angielskich

kortach, uśmiechał się niewyraźnie.

„Rozstań się, kalino z jaworem —

Zegnaj! —

— Gdzie mogę do pani pisać?... szepnął przez zęby Czołhański, pochylając się. Dym z papierosa szedł mu prosto w oczy, mrużył je. Wśród ciemnych powiek jego jasne spojrzenie lśniło zimnym polskim.

— Eryka włożyła panu do walizki jasek i pled — rzekła głośno Szejdowa schrypiętym głosem — wagony nie są jeszcze ogrzewane. Od Katowic będzie pan miał wagon restauracyjny.

Gdyby ja mógł tylko zrozumieć, gdyby wiedział co jest w tej kobiecie, tak wzdragającej się i tak czulej... Pociąg drgnął.

— Dwie przesiadki, niech pan pamięta! — krzyknął Szejda.

„Zegnaj!.. moje kochanie...” Śpiewaczki dopadły drzwiczek, a kawalerowie, radzi z okazji, obejmowali je aby podsadzić na wysokie stopnie. Pani Jolanta zaczęła iść obok umykającego przed nią okna.

— Stary Cieszyń — poste restante moje inicjały.

Idący za nią Pełka usłyszał te słowa i ostupał, z kapeluszem wzniesionym do pożegnającego ukłonu. Jego niejasne nadzieje i sentymentalne uczucie dla Szejdowej runęły w jednej chwili. Szejda, następujący tuż potrafił go, aby w ostatniej chwili dopaść do okienka. Adwokat zadał

pytanie, z którym się nosił od kilku godzin, tak jakgdyby dziennikarz był mężem stanu uwołanym z sobą tajemnicę.

— Panie, jak pan sądzi, co będzie z nami dalej?..

— Ależ, konjunktura jaknajlepsza!.. odkrzyknął uszczęśliwiony Czołhański — jeżeli Niemcy...

Resztę dokończył zaborczym gestem i roześmiał się. Szejda wpadł na ślup, potknął się na spadku peronu, zawołał: — a to dowiedziałam dowiedziałam!.. i stanęła. Pełka, błąd, patrzył na niego osłupiałym wzrokiem. Pani Jolanta śledziła znikającą, wzniesioną dłoń odjeżdżającego.

— A więc, już po wszystkim — rzekła z wyraźną ulgą.

Maż roześmiał się. Przez cały czas pobytu gościa nie miał najmniejszej obawy, znał ją dobrze. Jeżeli w jego małżeństwie z rozsądku były momenty, że żył namiętne uczucia dla żony, rychło dostrzegł, że Jolanta nie podziela tych uczuć, iż jest netylko — tymna z natury, ale z trudnością skrywa niechęć i wstręt. Adwokatowi nigdy nie przyszło na myśl że może to dotyczyć tylko jego osoby, lub, że może być inna forma miłości niż fizyczne obcowanie. Jego zdrowy rozsądek ściśle łączył te sprawy. Osadził, Jolanta wyszłała się w młodości, wytańczyła, wyflirtowała i to było wszystko. W dodatku zaczęła kwękać i chorować... Ujął ją za łokieć.

(d. c. n.).

W teatrach

Teatr Narodowy: „Lśniący strumień”.
Teatr Polski: „Koleżanki”.
Teatr Młody: „Brat marnotrawny”.
Teatr Nowy: „Prawdziwe życie Anny”.
Teatr Letni: „Król brida”.
Teatr Ateneum: „Sześciu w domu”.
Instytut Teatralny: „Hanecka i duch”.
Teatr Kameralny: „Exposé pani ministrowej”.
Teatr Malickiej: „Julia kupuje sobie dziecko”.
Rozwój Studio Dramatyczne: „Sześciu małżeństwo”.
Teatr „18”: „Baron Kimmel”.
Male Qui Pro Quo: „Strachy na Lachy”.
Teatr Ali Baba (Karowa 18): Dziś i codziennie rewja polityczna w 20-tu obrazach „Orzeł czy Reszka...”. z Mirą Złotnicką, Krulikowskim, Pogiem, Sempolnickim na czele zespołu. Początek: 7.30 i 10 w. Scenka polityczna w „Haneckim” Plastyków (IPS), godz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH
DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY
TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Trzy walce”.
Atlantyk: „Wielki wale”.
Bałtyk: „Gdy Madelon...”.
Casino: „Bohater” i „Słona pogoda”.
Capitol: „U kresu drogi”.
Colosseum: „Orły morskie”.
Czary: „Zew północy” i „Zwycięska walka”.
Elite: „Jezebel” i „Dede”.
Europa: „Studentka”.
Fama: „Złudzenie życia” (Cytadela).
Filharmonia: „Gitar” i „Hanecka”.
Hellas: „Serce matki” i „Dodatki”.
Hollywood: „Przebieg” i „Rewja”.
Imperial: „Kochała się dwóch”.
Italia: „Zamknięty świat”.
Jura: „Włóczęgi północy” i „Miljo-ner na tydzień”.
Kino Parafii św. Andrzeja: „Lot po szczytach”.
Lot: „Dziesięciu z Pawlaka” i „Słodki karnawał”.
Miejskie: „Żona loika”.
Majestic: „Idziemy przez życie”.
Mewa: „Miejskie” i „Strzał w nocy”.
Napoleon: „Francja czarna”.
Nowa Tomhola: „Fortancerki” i „Ano-łimowy kochanek”.
Odra: „Niebezpieczna granica”.
Palladium: „Ucieczka w nieznane”.
Pan: „Bądź się i żyj” i „Ostatnie o-strzeżenie”.
Petit Trianon: „Kłopoty młodej pani” i „Pola Elizejskie”.
Rialto: „Wielbiciel panny Nancy”.
Rex: „Syny” i „Czerwone jabłuszko”.
Roma: „Korsarze północy”.
Sfinks: „Miasto chłopów”.
Sokół: „Skrajność życia”.
Sorrento: „Gehenna” i „Przemyślenie”.
Studio: „Dom bankowy”.
Stylowy: „Panna Ewa”.
Światowid: „Ukochany”.
Świt: „Serce matki”.
Toni: „Chłopcy”.
Uciecha: „Matka Antonina”.
Victoria: „Włóczęgi”.
Fotoplastikon (ul. Marszałka Pocha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-30 do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Ameryki.
Panorama (Nowy świat 27): Monte-Carlo i Monaco.
FOTOPLASTIKON (ul. Marszałka Pocha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-30 do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Berchtesgaden.

Prostokąt BÓLU GŁOWY
Dla dorosłych i dla dzieci
KOWALSKINA
stosuj się ostrożnie
PRZY PRZEBIEGU GRYPI I KATARZE
1136

DZIEŚIJSZE PREMIERY W TEATRZE NARODOWYM I NOWYM „LŚNIĄCY STRUMIEŃ” I „PRAW- DZIWE ŻYCIE ANNY”

Teatr Narodowy występuje w piątek 9 b. m. z premierą aktualnej sztuki angielskiej „Lśniący strumień” Morgana, sensacją obecnego sezonu teatralnego w Londynie. Morgan wprowadza widzów w sam mechanizm myślenia, o samoobronie narodu i realizowaniu jej, mającej kulisy laboratorium doświadczalnego przeciwlotniczych na wyspie brytyjskiej na Atlantyku w środowisku oficerów marynarki. Bohaterowie sztuki, od roku siedzący w ośrodku, w pracy nad wynalazkiem torpedy powietrznej — w imię najwyższych ponadobrotowych celów — podporządkowują swe personalne pragnienia i dążenia sprawie społecznej i narodowej. Sztukę Morgana reżyseruje K. Borowski, a grają: Gorczyńska, Pancewiczowa, Białoszyński, Chodacki, Chmurkowski, Dominiak, Kempa, Śliwiński, Woskowski i Zelwowski. Dekoracje Daszewskiego.

Teatr Nowy daje dziś premierę oryginalnej polskiej sztuki Jerzego Zawadzkiego p. t. „Prawdziwe życie Anny” w reżyserii A. Cwojdzkiego w obsadzie: Małkiewiczówna, Kunciewiczówna, Krzymusiński, Stanisławski, Krzemiński, Solarski i Skulski. Dekoracje Jarockiego.

Sztuka Zawadzkiego jest interesującą analizą duszy ludzkiej i jej tajemniczych źródeł na chwiejnej granicy między rzeczywistością a marzeniami na jawie.

„Z dobrego źródła”

W oparach głupiej i nieszczymnej plotki

„Kurjer Wileński” pisze: „Z ust do uszu szepcąc leci fama o zagadkowych wypadkach na parnassie sztuki kabaretowej. Jarosy podobno chciał uciec do Rosji z tajemnymi planami. Ordonka mu pomagała. Nie twierdzą wprawdzie, że biegła za nim wślaz przez mokrą łakę i grząskie bagno „zielonej granicy”, lecz niejedną ręką słowem, że razem z nim niosła teczkę pełną „papierów”. Jakich papierów? Właśnie w tem jest cała zagadka. Plotka głosi, że tajnych. Wystarczyło tego, by straż graniczna otworzyła ogień, Jarosy padł z przestrzeloną piersią.

Co się stało z Ordonką? Podobno siedzi. A więc ujęto.

Wersyj o przebiegu fascynujących wydarzeń jest wiele, tembardziej obfitych w szczegóły i wiarygodnych, im plotka głębiej wślazła w przedmieście w kuchni, tem szerzej została roznieślona przez pantofle.

Od kilku już dni w Wilnie krąży pogłoska o... rozstrzelaniu Jarosy'ego. O osadzeniu w więzieniu Ordonówny.

W wydaniu kawiarnianem Jarosy był na usługach wywiadu niemieckiego. W Warszawie natomiast... O tam było już najbardziej sensacyjne. Przyjaciele, wielbiciele... W rezultacie doszło do tego, że najbliżsi wielbiciele artysty kabaretowego podobno zorganizowali zbiórkę i za uzyskane w ten sposób fundusze wozili Jarosy'ego całą noc po knajpach warszawskich, aby go pokazać całego, żywego bez dziur od kul karabinowych zmartwionym wielbielcom i wielbielkom.

Plotka o Jarosy'm, jak mówią, zrodziła się w sposób dość niezwykły i może dlatego znalazła taki posuch i tak szeroko się rozszalała. Ba! Kilka dni temu wędrowała już po wsiach nad Narocem!

Początek jej sprawdził reporter jednego z sensacyjnych pism warszawskich. Jarosy gra obecnie w filmie rolę szpiega. Scenariusz stawia go przed plutonem egzekucyjnym. Otóż, aby wywołać zainteresowanie publiczności nową „kreacją” Jarosy'ego, reporter wpadł na stosowany już pomysły potraktowania na serio w prasie przygód Jarosy'ego jako bohatera filmu.

Dał więc swemu redaktorowi wzmiankę o rozstrzelaniu Jarosy'ego za szpiegostwo. Redaktor ów nie w ciemnie bity w nocy zorientował się, że za tę wiadomość mogą pismo skonfiskować i ukończył do starostwa. Pierwszą ofiarą pomysłu reportera padł jego redaktor. Cenzor starostwa orzekł, że władze wojskowe napewno zajądą konfiskaty tej wiadomości.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

zawiadamia członków, że w dniu 26 czerwca 1939 r., o godz. 19-30 w siedzibie Stowarzyszenia, ul. Widok 22, m. 4, odbędzie się Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie Zebrania. 2. Wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarza. 3. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zwyczajnego Zebrania. 4. Sprawozdanie Zarządu. 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1939. 7. Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 8. Sprawa stałej opłaty na F. O. N. 9. Sprawy organizacyjne i bieżące. O ile w powyższym terminie Zebranie nie dojdzie do skutku z powodu nieprzystąpienia statutowo przewidzianego Quorum, następne Zebranie, z tym samym porządkiem obrad i w tymże lokalu, odbędzie się dnia 3 lipca 1939 r. o godz. 19-30 i będzie prawomocne, jako zwołane w drugim terminie, bez względu na liczbę reprezentowanych przez obecnych głosów.

Warszawa, dnia 7 czerwca 1939 r.
695

Niedosć tego cenzor jako gorliwy przyjaciel prasy ujął następnie za słuchawkę i powiadomił wszystkie redakcje pism warszawskich, że wiadomości o rozstrzelaniu Jarosy'ego, podawać nie można, bo będzie konfiskata. Drugą ofiarą padł więc cenzor.

Można więc sobie wyobrazić jaką lawinę sensacji „pantoflowej” wyplęła nazajutrz na miasto z kawiarni dziennikarskiej wiadomość o Jarosy'm. Oczywiście każdy pierwszy informator rzeźył głową, że wiadomość jest prawdziwa tylko nie można o niej „ani mru mru”.

Nikt nie przypuszczał nawet, że cenzor miał ją od „czerwoniaka” i nie sprawdziwszy z powodu nocy u władz wojskowych, mimo woli wskutek gorliwości rozkolportował po redakcjach.

Tak się ma przedstawiać, jak mówią w sferach dziennikarskich stołecy, narodziny plotki o Jarosy'm. Ordonównę zaś prawdopodobnie przycepiłono już po drodze, aby... było do pary.

Na tenże temat pisze Antoni Słonimski, w „Wiadomościach Literackich”:

„W ostatnim tygodniu krążyło po Warszawie parę kretynskich plotek. Ktoś — niewiadomo, z jakich ale z dość nieszczęśliwych powodów, — puścił plotkę, że zabito pewnego dyrektora teatru satyrycznego, że oddano pod sąd pewnego karykaturzystę i że uwięziono w Paryżu pewną aktorkę. „Pytlasiewicz” złapał ten smakowity kasek i dalej pleść jeździł. „Przytakiewicz” potwierdził tę wiadomość z poważną miną a „protestowicz” twierdził, że „nie podobnego” — wszystkie te osoby są już „dawno rozstrzelane”. „Pytlasiewicz” nie zastydzał się przez chwilę, wystarczy

Jan Maluszczyński
FABRYKA TRYKOTÓW
Warszawa ul. Jedwabnicza 2
POLECA:
kostiumy
kapielowe,
skarpeteczki
dziecinne
w magazynach
własnych:
Nowy Świat 40, Marszałkowska 102, 56 i 154
Chmielna 33

mu że słyszał „z dobrego źródła”. Na gła Polska staje się dla „pytlasiewicz” operetkowym Meksykiem, brat rodzony — Kubą — rozpruwaczem, bo słyszał z „dobrego źródła”.

**Jedzą, piją
lulki, palą,
tańce, hulanka
swawola...
w WINIARNI**
**POD
KRZYWA
LATARNIA**
PODWALE 25

Magik-figlarz
Koń - kaczuśka - omelet

Nie zawsze i nie wszystko udaje się nawet najsławniejszym sztukmistrzom. W swoim czasie w Wiedniu sławny był „czarodziej” Belle, który na oczach publiczności potrafił „zgubić” konia, tak, że go nawet najwprawniejszego oko dostrzec nie mogło. Cudownie wieczorem Belle wprowadzał na scenę białego konia, który wyraźnie odcinał się na tle czarnej kurtyny.

Belle nakrywał konia białym płótnem, pod którym zresztą ukryte było płoćno czarne tej samej wielkości. Zdejmując płóćno białe z konia, pozostawiał czarne. Koń pod czarnym sukniem, na tle czarnej kurtyny, stał się niewidocznym.

Numer z koniem miał wielkie powodzenie. Pewnego dnia jednak Belle zamiast zwykłych frenetycznych oklasków usłyszał z sali drwiący głos „Panie zaczaruj pan ten ogon”. Przerażony Belle obejrzał się, zauważył wystający z pod czarnego płóćna, które przy zdejmowaniu białego pokrowca przesunęło się, ogon siwka. Inny wypadek miał nie mniej słynny sztukmistrz Emil Marian, który potrafił wyczarować z fartuszką ży-

wą kaczuśkę. Magik ubierał się na scenie w duży biały fartuch, który poprzednio oddawał widzom do spraw dzenia, że w fartuchu nic nie ma.

Pewnego wieczoru garderobiani zwiłkali coś długo z przyniesieniem „magicznego” fartucha. Kaczuśka zresztą ukryta w pole fraka, uprzykrzywszy sobie pobyt w ciasnej kieszce wyrażała ciekawie na jasno oświetloną scenę.

Na sali wybuchł homeryczny śmiech. Odtąd sztuka z kaczuśką z fartuszką straciła swą siłę atrakcyjną.

Jakko usmażyć w cylindrze nie byle kto potrafi. Był taki sztukmistrz Chevalier (nie mylić z Maurice Chevalier), który sztukę tę demonstrował nawet przed wielkimi tego świata, a wpadł w jakiejś powiatowej dziurze.

Przez rozstargnienie zapomniał przynieść z sobą jajko. Gdy zdjął cylinder i po zademonstrowaniu go publiczności przystąpił do przygotowania sztuki, spostrzegł brak jajka. Natychmiast przyniesiono jedno z restauracji, położonej obok sali, w której odbywał się przedstawienie.

Niestety, po rozbiciu jajka, okazało się, że było ono już ugotowane. Niezrażony tem sztukmistrz demonstrował swoją sztukę dalej i po dłuższych trudach, nagradzanych huraganami śmiechu przez widownię, potrafił nawet z ugotowanego jajka usmażyć omelet. W jaki sposób — to już pozostało tajemnicą Chevaliera.

MUZYKA JAPONSKA W FILHARMONII

W piątek dn. 9 czerwca o godz. 20-30 odbędzie się koncert symfoniczny w wspólnym wykonaniu filharmonistów i orkiestry muzyki japońskiej, nad którym objął protektorat J. E. Ambasador Japonii pan Shuichi Sakoh. Koncert, pod batutą wybitnego dyrygenta p. Projiro Prohne z Tokio, ma na celu zaznajomienie naszej publiczności z najcenniejszymi współczesnymi utworami kompozytorów japońskich, nigdy dotąd nie słyszanych w Warszawie.

Dla uświetnienia tej wspaniałej imprezy muzycznej, pani Irena Dubiska podjęła się wykonania sonaty japońskiej na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry.

PIERWSZY ŚCIGACZ
MUSI BYĆ
DAREM WARSZAWY!

MUZYKA NA ANTENIE

(msk.) Koncert muzyki angielskiej w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyktando p. Czesława Lewickiego przyniósł słuchaczom wyjątkowo miłą niespodziankę. O „Worturze londyńskiej” Johna Irelanda, o której kilka zaledwie tygodni temu była mowa na tem miejscu, a której walory przy ponownym jej usłyszeniu jeszcze bardziej się uwypukliły wykonane zostały Benjamin Brittenem „Waracje na temat Francka Bridge’a”.

Dzielo to zostało u nas wykonane po raz pierwszy ale wierszy należy, że je nieraz jeszcze usłyszymy, trzeba bowiem stwierdzić, że jest to niewątpliwie jedna z najwybitniejszych partycy jakiej Orkiestra P. R. w ostatnich czasach zaprezentowała. Zaczynamy jednak od personalistów. P. Benjamin Britten jest młodym jeszcze, bo niepełna 30-letnim kompozytorem angielskim, ale, sądząc po jego „Worturach”, kompozytorem o niepospolitym talentie. O ile się nie mylimy, był on uczniem Francka Bridge’a, który ze swej strony studiował w londyńskim Royal College of Music pod Charles Stenfordem, później zaś zajął poważne stanowisko wśród muzyków angielskich. Na temat tego ostatniego p. Britten napisał swe piękne „Waracje”, op. 10, na orkiestrę smyczkową. Kompozycja to wrecz

świetna, w której szczerzy podziw wywołuje świeżość pomysłów w ujęciu już samej formy waracji. Oryginalność w konstrukcji poszczególnych waracji koloryzacja jest doskonała dyspozycja kontrastów, w tej formie kompozytorskiej tak wyjątkowo ważnych. Ale i w harmonizacji, a nie mniej i w instrumentacji spotykamy się tu co krok z prawdziwym niespodziankami. Dowodząc, że mamy z rasowym i stuprocentowym muzykiem od czynienia z dziełami dzieła sztuki z najwyższą przyjemnością, nie można też wątpić, że usłyszymy ten pierwszorzędny wartościowy utwór nie raz jeszcze w ogóle, a na jednym z koncertów Filharmonii w szczególności.

Wykonanie samo było bardzo dobre, czemu się nie można dziwić, bo p. Lewicki jest niezaprzeczenie jednym z zdolniejszych dyrygentów, jakich w ciągu kilku lat ostatnich wypuściło nasze Konserwatorium. Dodajmy dla ścisłości, że koncert, o którym mowa, zakończyła uvertura „W Londynie” Sir Edwarda Elgara, kompozytora, cieszącego się szczerą i uznaną w Anglii, ale wyrażonego eklektyką. Skoro o muzykę angielską idzie, warto nadmienić, że w parę dni po wyżej opisanym koncercie z rozgłosu Warszawa II nadana została audycja muzyki angielskiej z płyt, która obok utworów no-

ju Rogera Quiltera, Vaughana Williamsa, Arthura Sullivan’a i Johna Irelanda dała dwie płyty z utworami Henry Purcella, największego chyba muzyka, jakim się Anglia swyczyła może (1658-1695). Kwartet „Four-part Fantasia nr. 9” oraz „Fantasia upon one note” na kwartet smyczkowy z dodaniem drugiej altówki, która trzyma właśnie ową „jedną nutę” (jednokreślnie), są zaiste perłami, jakich się nigdy dosyć nasłuchać nie można.

Z innych ciekawych audycji — a było ich niemało w ubiegłym tygodniu — nie wolno pominąć doskonałej audycji kameralnej polskiej. Program zawierał dwa Triad, bardzo do siebie niepodobne, bo jedno ze słowiańskiego (E-dur, op. 22), a drugie młodzieńcze jeszcze bardzo, ale szybko dojrzewające Andrzeja Panufnika. Trio tego ostatniego dowodził, że w jego indywidualności artystycznej muzyk już wyraźnie gorował nad zwolennikami modernistycznych eksperymentów, który w początkach jego pracy kompozytorskiej trochę nosa do góry zadzierał. Oba tria były wykonane przez zespół pp. Lidji Krutowej, prof. Jerzego Lefeld’a i Tadeusza Lefana, a że te trzy nazwiska były re-

Radjo

PIĄTEK, 9 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka z płyt. 8.15 Kłopoty i rady. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka z płyt. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Śladami Jacka Londona” — pogadanka dla młodzieży, wygł. Wanda Karczewska. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 18.10 „Czego chce od nas Małopolska Wschodnia” — wygł. gen. Paszkiewicz. 18.20 Koncert kameralny. 18.45 Rozmowa z chórami k. kapelana Michała Rekasa. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Koncert z Wilna. 18.15 Koncert. 19.00 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza — omówi Leonard Podhorski-Okolów. 19.20 Chwila Biura Studiów. 19.30 Koncert z Poznania. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Płyty. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w jęz. niemieckim. 23.13 Wład. z Polski w jęz. węgierskim.

PIĄTEK, 9 czerwca.

14.45 „Samotni żeglarze” — pogadanka dla młodzieży. 18.00 Recital fortepianowy Włodzimierza Trockiego. 18.15 Koncert Michała Zabedy-Sumickiego (śpiew) i Tadeusza Litana (wolonczela). 18.00 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza — L. Podhorski-Okolów. 21.00 „Cyrułki sewilejskie” — opera komiczna Rossini’ego. 21.40 Szkice literackie Konst. Regamey’a.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Sekstet Kazimierza Blaschkego. 14.00 Pogadanka gospodarska. 14.05 Pare informacyj. 14.15 Płyty. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obładowa. 16.30 Audycja słów no muzyczna. 17.05 życie kulturalne. 17.15 „Koncert kameralny”. 21.00 Płyty. 21.45 Czy prawda jest względna? — odczyt, wygł. prof. Tadeusz Kotarbiński. 21.35 Muzyka popularna. 22.00 Płyty. 22.57 Muzyka taneczna.

KRÓTKOFALOWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert muzyki polskiej. 0.40 Dziennik w jęz. polskim i portugalskim. 1.00 „Uczmy się polskiej piosenki”. 1.20 Koncert rozrywkowy. 1.45 Kronika dwuletnia. 2.00 Dziennik w jęz. angielskim. 2.05 Pogadanka w jęz. angielskim. 2.15 Gra sekstet Kazimierza Blaschkego. 2.50 Program na jutro.

SOBOTA, 10 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 „W zaścianku tatarskim” — reportaż dźwiękowy w oprac. Tadeusza Łopulskiego. 9.00 Dziennik w jęz. angielskim. 9.05 Pogadanka w jęz. angielskim. 9.15 Gra sekstet Kazimierza Blaschkego. 2.50 Program na jutro.

SOBOTA, 10 czerwca.

16.45 „Kwiaty wabla” — prof. dr. Szafer. 18.00 Festiwal pieśni polskiej w Lublinie. 18.30 Recital skrzypcowy Władysława Wochniaka. 18.55 „Charaktery” — powieść mówiona. 19.15 Tydzień Ziemi Wschodnich. 20.00 „Wileńszczyzna w pieśni i tańcu”. 21.10 „Wróg muzyki” — operetka.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Pare informacyj. 14.15 Koncert kameralny. 14.50 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obładowa. 16.30 Płyty. 17.05 życie kulturalne. 17.15 Płyty. 21.00 Fryderyk Chopin — koncert. 21.35 „Pory roku” — oratorium Haydna. 23.05 Muzyka z płyt.

KRÓTKOFALOWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Polska Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 0.40 Dziennik w jęz. portugalskim i polskim. 1.00 Koncert chopinowski w wykon. Stanisława Staniewicza. 1.30 Kazimierz II Jakowiczówna. 1.40 „Nasze święto sportowe” — audycja dla młodzieży w opracowaniu Witolda Dobrowolskiego. 2.00 Dziennik w jęz. angielskim. 2.15 „Humor w słowie i piosence”. 2.50 Program na jutro.

Chcesz, by przez odbiegły troski, pij **Żywiecki** nektar boski!

Proces o zniesławienie

Min. Poniatowskiego i sen. Bartla

Ogłoszenie wyroku w piątek

Proces redaktorów „Merkurjusza” pp.: Babińskiego i Zambrzyckiego, o zniesławiający artykuł p. t. „P. P. Bartel i Poniatowski o wojsku polskim”, który zapowiadaliśmy wczoraj odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżyciele prywatni b. premier Bartel i minister rolnictwa Poniatowski stawili się na rozprawę.

Skargę o zniesławienie popierał w ich imieniu adw. Skoczyński. Oskarżenie publiczne objął prok. Żeleński.

Na wstępie rozprawy, jeszcze przy drzwiach otwartych strony złożyły szereg wniosków dowodowych.

Obrona zażądała odroczenia procesu wobec niestawienia p. St. Thugutta, b. prezesa „Wyzwolenia”, powołanego przez oskarżycieli prywatnych dla udowodnienia, iż odezwa „Wyzwolenia”, przypisywana oskarżycielom i przedrukowana przez „Merkurjusza”, jest sfałszowana, o czym w prasie pisano.

Oskarżeni twierdzą, że sprostowania, lub zaprzeczenia odezwy w prasie, nie widzieli i nie było, na co wskazali świadków pp. Wł. Studnickiego i M. Sobieszczańskiego.

go z Biblioteki publicznej. Sprowadził również św. p. Wł. Bacińskiego ze Stupcy, który w 1923 r. słyszał, że na zebraniu publicznym p. Poniatowski wypowiadał się mial za wprowadzeniem milicji w Małopolsce na wzór Szwajcarski, zamiast wojska regularnego.

Obrona adw. Tyrchoński stwierdził iż oskarżeni chcą się bronić przed zarzutem kalumnii i przypisują za prawdziwe oświadczenie oskarżycieli, iż odezwa została sfałszowana. Jednak oskarżeni nie wiedzieli o tem, i w dobrej wierze przedrukowali odezwę z „Myśli Narodowej” z roku 1922. Zaś „Myśl Narodowa” o zniesławienie ani w r. 1922 ani później skarżona nie była.

Sąd nie dopuścił zgłoszonych świadków, jako nie mających znaczenia dla sprawy i przystąpił do odczytania aktu oskarżenia już przy drzwiach zamkniętych.

Po zakończeniu rozprawy przewodniczący wiceprezes Poselskiej zapowiedział ogłoszenie wyroku na piątek.

płk. Gluth-Nowowiejski

Po krótkiej chorobie zmarł onegdaj pułkownik Korpusu Kontrolerów ś. p. Alojzy Gluth - Nowowiejski, zastępca komendanta Koła Piłtaków.

Urodzony przed 46 laty, w miejscowości Stróża Wyżne, kształcił się w Krakowie.

4 sierpnia 1914 r. zgłosił się do szeregów Józefa Piłsudskiego i wyruszył na wojnę, przebywając ją w I Brygadzie, gdzie pełnił funkcje dowódcy plutonu kompanii oraz adjutanta w 1 i 5 pułku piechoty Leg. Pol.

Po kryzysie przysięgowym w 1917 r. ś. p. pułkownik Gluth-Nowowiejski odchodzi na front włoski, skąd jednak po pewnym czasie wraca i zostaje wyznaczony na stanowisko, początkowo komendanta Okręgu P. O. W. Kielce, a następnie komendanta P. O. W. na całą okupację austriacką po lewym brzegu Wisły.

Po skończonej wojnie przechodzi do Korpusu Kontrolerów.

Odniesiony był orderem „Wirtuti Militari”, Krzyżem Walecznych 4-krotnie „Polonia Restituta” kl. IV, Złotym Krzyżem Zasługi i in.

Nagrody dla malarzy

na wystawie w Ipsie

W dniu 7 czerwca 1939 r. jury nagród Wystawy martwej natury w Instytucie Propagandy Sztuki w składzie pp. E. Arct, M. Boruciński, prof. M. Kotarbiński, prof. dr. M. Walicki przy udziale p. p. M. Masłowskiego, jako delegata p. ministra W. R. i O. P., przyznało nagrody następującym artystom:

Nagrody honorowe: Oldze Boznańskiej, Janowi Cybisowi, Tytusowi Czyżewskiemu, Adamowi Grabowskiemu, Alfonsowi Karpińskiemu, Felicjanowi Szczęsnemu Kowarskiemu, Romanowi Kramsztykowi, Józefowi Pankiewiczowi, Fryderykowi Pautschowi, Tadeuszowi Pruszkowskiemu, Wojciechowi Weissowi, Romualdowi Kamłowi Witkowskiemu.

Nagrodę pana ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 400 zł. otrzymał Ludomir Janowski.

Nagrodę Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego 500 zł. otrzymał Zygmunt Radnicki.

Nagrodę Zakładów Gastronomicznych „Pod Bukietem” 300 zł. otrzymał Józef Czapki.

Hors concuers wystawili swe prace Leonard Pekański i Wacław Wąsowicz.

Koncert Kiepur i Marty Eggerth w Paryżu

W urządzonym w Paryżu przez Maurice'a Chevalier dn. 6 b. m. koncercie, którego dochód został przeznaczony na pomoc dla chorych artystów, przy wypełnionej do ostatniego miejsca wielkiej sali Pleyela, wzięli udział Jan Kiepur oraz żona jego Marta Eggerth.

Adw. W. Kucharski uniewinniony

W procesie adw. W. Kucharskiego, którego przebieg podaliśmy wczoraj, zapadł wyrok uniewinniający oskarżonego.

Sąd oparł się na oświadczeniu poszkodowanego, że nie czuje się oszukany.

Obrazy Centralnej Komisji Związków Zawodowych

Pod przewodnictwem prezesa Topinka rozpoczęły się w Warszawie, dn. 7 bm. plenarne obrady Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Wypadki w Warszawie

WSKUTEK UPALU zasiała przy ul. Franciszkańskiej w Warszawie 23-letnia Erna Tumow. Przewieziono ją do szpitala Wolskiego.

SAMOCHOŁ PRZEJECHAŁ przy ogrodzie Saskim w Warszawie 67-letnią Dwojre Baumgarten. Staruszkę w stanie beznadziejnym ze złamanym kręgosłupem przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

KWASU SOLNEGO w celu samobójczym napila się w ogrodzie Saskim w Warszawie 30-letnia Marja Elucha. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala Dz. Jezus.

ZATRUL SIĘ LUMINAŁEM przez nieostrożność Zygmunt Mrowiński, urzędnik w Warszawie.

POD SAMOCHOŁ WPADEŁ na ul. Mokotowskiej w Warszawie rowerzysta Stanisław Rokicki, gонец z zawodu. Rannego przewieziono do Instytutu chirurgii urazowej.

WYPILA BUTELKĘ JODYNY Aniela Lukianowa lat 50, zamieszkała w Warszawie przy mężu. Lekarzo wi pogotowia udało się utrzymać ją przy życiu.

Z MOSTU KOLEJOWEGO KOŁO DWORCA GDAŃSKIEGO w Warszawie skoczyła do Wisły 55-letnia Chaja Mera Chotylicka. Denatka utonęła. Zwiolki wydobyto. Chotylicka osieročila dwoje dzieci i męża. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia przyczyny tragicznego kroku.

POD POCIĄG W POBLIŻU WŁOCH rzuciła się do celu samobójczym Marjanna Wojciechowska. Denatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Przyczyna rozpaczyliwego kroku narazie nieustalona.

Senatorowie na Zaolziu

Drugi i ostatni dzień wycieczki

W drugim dniu pobytu na Śląsku Zaolziańskim wycieczka senatorów udała się do Trzyńca.

W Hucie Trzyńskiejskiej gości powitał prezes Komorowski i dyrektor naczelny Olszak.

Po szczegółowym zwiedzeniu zakładu senatorowie udali się do Jabłonkowa, gdzie po uroczystym po-

witanium udali się pod dom, w którym w czasie wielkiej wojny mieszkał Józef Piłsudski i u stóp pamiątkowej tablicy złożyli kwiaty i chwila milczenia uczciła pamięć Marszałka.

Z Jabłonkowa wycieczka wyruszyła do Świerczynowca i dotarła aż do granicy państwa.

Pożar na terenie więzienia Mokotowskiego w porę zauważony i ugaszony

Na terenie więzienia Mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej 37 znajduje się wytwórnia papieru, służącego do fabrykacji papierów wartościowych.

Onegdaj około godz. 20.10 strażnik Karwowski zauważył dym i ogień, dobywający się z szopy, w której znajduje się magazyn ście-

ni. Karwowski wystrzelił 3 razy na alarm. Natychmiast zawiadomiono straż pożarną. Przybyły 3 oddziały z komendantem Geysztorem.

Po krótkiej intensywnej akcji pożar zlokalizowano i ugaszono.

Pożar był o tyle groźny, że w niebezpieczeństwie był pobliski skład szmat, służących do wyrobu papieru.

Wyścigi Konne

Wyniki gonitw onegdajszych

Wczorajszy dzień wyścigowy zbierał na starcie niebывале niki pola współzawodników, w 8-miu gonitwach przyjęło udział zaledwie 28 koni, dzień pobli jednak swego rodzaju rekord, nie wycofano ani jednego konia, za wyjątkiem Pleine de Charne która miała zresztą zapis do dwóch gonitw.

Programy ostatnich dwóch dni wyścigowych nie zachęcały miłośników tego pięknego sportu, wskutek czego trybuny świeciły pustkami. Odbyło się to ogromnie na obrotach totalizatora, a bilans dnia powzednię, od niepamiętnych przedwojennych czasów, zamknięty został deficytowo.

Wszystkie gonitwy zostały rozegrane prawidłowo, dając wyniki zupełnie miarodajne, zamieszczone poniżej. — Pogoda słoneczna, tor dobry.

Gon. 1. Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Kres (ż. Kobitowicz), 2) Horyniec, Wygr. łatwo. Tot. 5 zł.

Gon. 2. Nagroda 2000 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Miechów (ż. Lipowicz), 2) J. Louisie, Wygr. finisz. Tot. 11,5 zł.

Gon. 3. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Wisconti (ż. Csaplari), 2) Jaguar, 3) Izba. Wygr. łatwo. Totalizator 6,5, porz. 28 zł.

Gon. 4. Nagroda 2000 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Stochód (ż. Kobitowicz), 2) Saratoga, 3) Zara. Wygr. z m. do m. pewnie. Tot. 7 fr. 5,5, porz. 20 zł.

Gon. 5. Nagroda 3000 zł. Dystans 1800 mtr.

1) Rozmach (ż. Gill), 2) Witamina, Wygr. finisz. Tot. 6 zł.

Gon. 6. Nagroda 1800 zł. Dystans 1400 mtr.

1) Rapiir, 2) Priscilla, 3) Galoper. Wygr. finisz. w walce. Tot. 7 fr. 7 i 8,5, porz. 31 zł.

Gon. 7. Nagroda 1200 zł. Dystans 1400 mtr.

1) Galeta (ż. Kobitowicz), 2) Pleine de Charne, 3) Szrapnel. Wygr. finisz. Tot. 13 fr. 9,5 i 16, porządkowy 220 zł.

Gon. 8. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Kartel (ż. Gill), 2) Odwet II, 3) Hull. Wygr. finisz. Tot. 5,5 fr. 5 i 5, porz. 16 zł.

Zjazd b. ochotników armii polskiej

Dn. 7 b. m. rozpoczął się w Warszawie dwudniowy zjazd b. ochotników armii polskiej.

Uczestnicy złożyli Prezydentowi R. P. hołd na dziedzińcu zamkowym.

Następnie prezes Związku gen. Bohatyrewicz na czele zwartych szeregów uczestników zjazdu przemawiał przed gmachem G. I. S. Z-u, gdzie wpiął się do księgi audjencjonalnej Marszałka Śmigłego - Rydza.

Pogrzeb

ś. p. ks. biskupa Lisowskiego

Dn. 7 b. m. odbył się w Tarnowie pogrzeb zmarłego pasterza diecezji tarnowskiej ks. biskupa dr. Franciszka Lisowskiego.

Mszę św. żałobną za duszę zmarłego odprawił w kościele katedralnym J. E. Prymas ks. kardynał Hlond, poczem Castrum Doloris u trumny zmarłego odprawili: ks. Prymas Hlond, ks. biskup połowy Galiwina, metropolita krakowski Sapieha, biskupi Szelażek z Lucka i Adamski z Katowic.

Zgodnie z wolą zmarłego, wyrażoną w testamencie, nie wygłaszało żadnych przemówień.

Po nabożeństwie trumnę wynieśli z kościoła kapłani i ułożyli ją na karawanie, poczem uformował się kondukt żałobny, który prowadził ks. Prymas Hlond.

Za trumną postępowała siostra zmarłego w otoczeniu najbliższej rodziny oraz przedstawiciele władz z reprezentującym ministra WR. i OP. woj. krakowskim dr. Tymińskim i gen. Jateńskim oraz gen. Mondem na czele. Następnie szła delegacja Uniwersyteu J. K. z wicerektorem ks. dr. Stachem, przedstawicielem Uniwersyteu J. P. ks. prof. dr. Czuj, a dalej delegacje związków, stowarzyszeń, organizacji i olbrzymie rzesze wiernych diecezji tarnowskiej.

Na cmentarzu modły odprawił ks. biskup Komar, poczem zwłoki złożono na wieczny spoczynek.

Zapisujcie się do LOPP

Każdy sportowiec i zwolennik motoryzacji może nabyć samochody motocykle: angielskie, niemieckie, belgijskie i polskie Maszyny do pisania i liczenia, smary i oleje które poleca

BIURO TECHNICZNO - HANDLOWE
Bolesława Konopińskiego

Piotrków Tryb., ul. Słowackiego 6, Telefon 10-90

Czas zapłacić prenumeratę!

Redaktor i Wydawca TOMASZ PLUTA.



NIGDY NIE JEST ZAPOŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpiasz na chorobę: NERK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEZ PRZEMIANY MATERII, na bę artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych

szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skłapteczne.

Dla P. P. Romendantów

Bloków O. P. L!

KWITARIUSZE, WEZWANIA na odprawy służb i inne druki dla pp. Komendantów Bloków o.p.l.

polecają po niskiej cenie Zakł. Graficz. „ADOLF PANSKI, SPADK.” Piotrków Tryb., Legionów L. 2.

„k. Graf. „Adolf Panski Spadk.” Piotrków